

Od Wenecji po Oscary

Wywiad z Leszkiem Bodzakiem, producentem filmu „Boże Ciało”
STRONY 10-11



Przy świątecznym stole

Przepisy, smakołyki i porady od lubelskich kucharzy
STRONY 12-13



MAGAZYN

PIĄTEK
10
KWIEŃNIA 2020
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

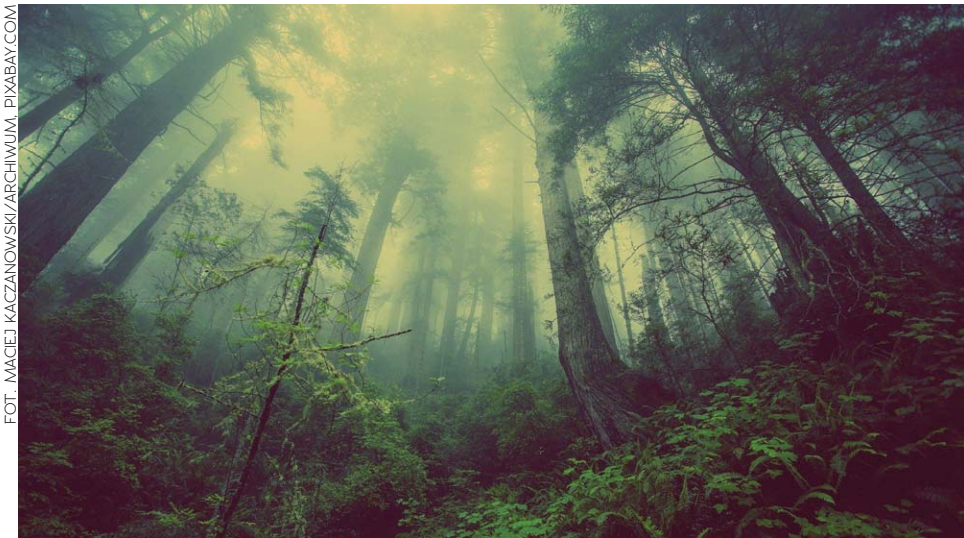
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

W jedności jest siła i bogactwo

Rozmowa z o. Krzysztofem Modrasem, przeorem klasztoru ojców dominikanów w Lublinie

Strony 4-5





FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM, PIXABAY.COM

Zatrzasnęli drzwi do lasu

Zarówno sam zakaz wstępu do lasu, jak i sposób jego wydania nie ma podstaw prawnych. Żadna ustawa nie zakazuje wstępu do lasów z powodu chorób ludzkich – mówi Interii rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar. Jednocześnie podkreśla, że zakaz ten jest „zbyt daleko idący i zbędny”.

Posłowie nie biorą kasy

Posłowie postanowili zrezygnować z otrzymywania zapłaty w czasie trwania stanu nadzwyczajnego z powodu koronawirusa. Na razie stan ten obowiązuje do 13 maja – podaje radio TOK FM i dodaje, że to w Bułgarii.

Czarno-biała tęcza w kolorowym telewizorze

Bydgoski oddział Telewizji Polskiej przygotował materiał dotyczący czytelnictwa w czasach zarazy.

– Rozmówcą TVP Bydgoszcz był księgarz Piotr Kikta, który w czasie emisji programu zauważył, że doszło w nim do manipulacji – niewielką tęczę, która zdobi ścianę jego księgarni, pozbawiono kolorów – opisuje Gazeta.pl.



Opozycji dziękujemy!

New York Post napisał o głosowaniu w polskim Sejmie ws. wyborów korespondencyjnych – zauważył serwis dorzeczy.pl.

– Najciekawsze jest jednak zdjęcie, jakim zilustrowano artykuł. Otóż na fotografii widać liderów Koalicji Obywatelskiej – Borysa Budkę i Małgorzatę Kidawę-Błońską, którzy od dawna głośno protestują przeciwko przeprowadzaniu wyborów w maju. Na zdjęciu oboje są jednak wyraźnie zadowoleni. Budka podnosi do góry kciuk, a Kidawa-Błońska bije brawo – odnotowuje portal.

I podaje przykład reakcji internautów: „Opozycji dziękujemy! Uśmiechnięci, zadowoleni! New York Post odnotował zadowolenie opozycji z wprowadzenia głosowania korespondencyjnego”.

Czy są, czy nie ma

Minister aktywów państwowych **JACEK SASIN** stwierdził, że głosowanie korespondencyjne jest bezpieczne, a Polska Poczta poradzi sobie z zadaniem, które przed nią postawiono – pisze Gazeta.pl.

Według relacji portalu, pan minister zauważył, że ludzie zapadają na koronawirusa i umierają z jego powodu bez względu na to, czy są wybory, czy też ich nie ma.



Wyniki tych wyborów są już znane

To, z czym mamy do czynienia, jest oczywiście złamaniem wszystkich podstawowych zasad tworzenia dobrego prawa. Jest kpina z narodu, z suwerena – tak prof. Monika Płatek komentowała w TOK FM przyjęcie przez Sejm uchwały o głosowaniu korespondencyjnym w wyborach prezydenckich.

Pani profesor nie ma wątpliwości, że wyniki tych wyborów są już znane. – One będą zgodne z wolą zwykłego posła Jarosława Kaczyńskiego – mówi.

Czego nie rozumiecie?

Barbara Dziuk z Prawa i Sprawiedliwości pod koniec marca zapowiedziała, że życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych będzie rozsyłała przez internet, by „chronić pracowników Poczty Polskiej” – pisze Gazeta.pl i zauważa, że kilka dni później posłanka zgłosowała za proponowanymi przez partię rządzącą wyborami korespondencyjnymi.

Badania na i testy

Koronawirus SARS-CoV-2 atakuje nie tylko układ oddechowy. Możliwe jest także zagrażenie



Klinika Chorób Zakaźnych SPSK1 w Lublinie jako pierwsza w kraju zaczęła testy leku, który ma pomóc pacjentom z najcięższym przebiegiem choroby wywołanej koronawirusem

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Katarzyna Prus

– Zagadką jest dlaczego na Covid-19 z ciężkim i gwałtownym przebiegiem chorują młodzi i zdrowi ludzie. W tej grupie zdarzają się też zgony. Obaliło to mit, że koronawirus jest największym zagrożeniem tylko dla seniorów – zwraca uwagę prof. Konrad Rejdak, kierownik Kliniki Neurologii SPSK4 w Lublinie i prezes-elekt Polskiego Towarzystwa Neurologicznego.

Nowy trend w badaniach

Jak tłumaczy neurolog, z jednej strony mówi się o pewnych genetycznych uwarunkowaniach, a także dużej ekspozycji na wirusa, związanej m.in. z częstym przebywaniem w dużych skupiskach czy spotkaniach towarzyskich. Pojawiał się też jednak nowy trend w badaniach naukowych dotyczący inwazji wirusa na ośrodkowy układ nerwowy, a w szczególności na pień mózgu. – Tym bardziej, że badania, które były prowadzone w czasie epidemii SARS kilkanaście lat temu potwierdziły, że koronawirus SARS-CoV-1 przenikał do układu nerwowego i atakował mózg. Możemy więc przypuszczać, że w przypadku nowego koronawirusa SARS-CoV-2 jest podobnie – mówi prof. Rejdak.

Niebezpieczny dla mózgu

– Badania dotyczące SARS-CoV-1 wykazały znaczne gromadzenie wirusa w mózgu. To z kolei wywoływało zaburzenia oddechowe, a także zaburzenia węchu i smaku. A wszystkie te objawy diagnozowane są także u pacjentów zakażonych nowym koronawirusem – zaznacza prof. Rejdak. – Są więc podstawy do tego, żeby stwierdzić, że przyczyną tych dysfunkcji jest neurogenna. Do tej pory doniesienia medyczne skupiały się przede wszystkim na ostrych objawach ze strony układu

oddechowego, zapaleniu płuc. Przyczyna ciężkich powikłań i nagłych zgonów u części pacjentów może jednak leżeć nie w samym układzie oddechowym – dodaje neurolog.

Takie badania prowadzone są w różnych ośrodkach na świecie, m.in. w Chinach. W oparciu o badania eksperymentalne u zwierząt wykazano, że ekspozycja na wirusa SARS-Cov-1 prowadziła do gromadzenia się patogenu właśnie w strukturach mózgu, nawet bez wywołania zapalenia płuc.

Prowadzone są intensywne badania dotyczące leków, które zatrzymają atak wirusa na układ nerwowy.

– W przypadku choroby Covid-19 musimy działać wielotorowo. Nasza klinika też jest zainteresowana tymi badaniami. Podkreślamy też, że pacjenci neurologiczni cierpiących m.in. na stwardnienie rozsiane, chorobę Parkinsona czy Alzheimera i inne schorzenia przewlekłe powinni być szczególnie chronieni – podkreśla prof. Rejdak. – Skoro wirus może atakować układ nerwowy zdrowych osób, to tym bardziej narażeni są ci, którzy mają już choroby neurologiczne.

Objawy

– Koronawirus SARS-CoV-2 może powodować ciężkie uszkodzenia serca u osób wcześniej zdrowych, w tym również ludzi młodych. Potwierdzają to m.in. badania prowadzone w Chinach – mówi prof. Jarosław Wójcik, szef Szpitala Kardiologii Inwazyjnej w Nałęczowie. – Szacuje się, że nawet u ok. 20 proc. ludzi infekcja wcale nie zaczyna się od objawów oddechowych, ale od objawów związanych z sercem i układem krążenia. Są to np. zaburzenia rytmu serca, bóle i kłucie w klatce piersiowej.

Według dostępnych już badań, u ok. 7 proc. zakażo-

nych koronawirusem może nawet wystąpić zawał serca w przebiegu choroby. Taka infekcja i stan zapalny mięśnia serca mogą prowadzić także do przewlekłej niewydolności układu krążenia.

– Do grupy największego ryzyka należą oczywiście osoby, które już mają chore serce, są po zawałach, mają zaawansowaną chorobę wieńcową, nadciśnienie tętnicze czy cukrzycę. W takich przypadkach przebieg choroby może być znacznie poważniejszy i prowadzić do śmierci – podkreśla prof. Wójcik.

Nadzieja dla pacjentów

Lekarze na całym świecie korzystają z eksperymentalnych metod leczenia pacjentów zakażonych koronawirusem, bo nie ma leków dedykowanych chorobie, jaką wywołuje.

Lek stosowany wcześniej w reumatologii i hematologii, testują w leczeniu pacjentów z Covid-19 zakażnicy z lubelskiej kliniki przy Staszica. I mogą już mówić o sukcesie, bo lek działa. Dwóch pacjentów, którzy kwalifikowali się do podłączenia do respiratora, po trzech dniach było już w dobrym stanie.

– Różnica w stanie zdrowia jest kolosalna. Lek podaliśmy we wtorek trzem pacjentom, którzy byli w stanie ciężkim i za chwilę wymagaliby leczenia respiratorowego. Dzisiaj dwóch pacjentów jest już w stanie dobrym, a u trzeciego pacjenta widzimy znaczną poprawę – informował w ubiegły piątek dr hab. n.med. Krzysztof Tomaszewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK1 w Lublinie. – Pacjenci dostali dwie iniekcje w kilkunastogodzinnych odstępach i efekt leczenia już jest.

Zwalczyć wirusa

Lubelska klinika, jako pierwsza w kraju zaczęła

ad wirusem leków

że też nieodwracalnie uszkadzać serce, nawet u zdrowych osób,
żać mózgowi



Prof. Konrad Rejdak, kie-
rownik Kliniki Neurologii
SPSK4 w Lublinie

FOT. WOJCIECH NIEŚPIAŁOWSKI/
ARCHIWUM



Dr hab. n.med. Krzysztof
Tomasiewicz, kierownik
Kliniki Chorób Zakaźnych
SPSK1 w Lublinie

FOT. KRZYSZTOF MAZUR/ARCHIWUM

testy leku, który ma pomóc
pacjentom z najcięższym
przebiegiem choroby wy-
wołanej koronawirusem.
Lek, który podają lekarze
działa na układ immuno-
logiczny.

– Ma on blokować
tzw. burzę cytokinową,
która prowadzi do cięż-

kiej niewydolności od-
dechowej i tym samym
gwałtownego pogorsze-
nia stanu zdrowia – tłu-
maczył dr Tomasiewicz.
– Chodzi o to, żeby zahamować rozwój choroby,
żeby pacjent nie musiał
być podłączony do re-
spiratora.

Lubelska klinika została
także zaproszona do testów
nowego leku przeciwwiru-
sowego w ramach sieci eu-
ropejskich ośrodków. Będzie
on podawany we wczesnej
fazie choroby, co pozwoli
lekarzom sprawdzić czy jest
w stanie poradzić sobie z wi-
rusem.

— R E K L A M A —



*Wszystkim pracownikom, współpracownikom oraz kontrahentom
składamy najserdeczniejsze życzenia
spokojnych i zdrowych Świąt Wielkanocnych,
spędzonych w atmosferze optymizmu i pogody ducha.*



Spowiedź samochodowa

ROZMOWA Rozmowa z księdzem Arturem Potrapelukiem, koordynatorem duchownym Odnowy Archidiecezji Lubelskiej, prezesem Fundacji Nowa Pięćdziesiątnica, który jest inicjatorem spowiedzi w pojeździe. Kierowcy mogli skorzystać z tej formy sakramentu od poniedziałku do środy na terenie parafii Matki Bożej Królowej Polski w Lublinie

• Któryś z kierowców podsunął ten pomysł, czy była to inicjatywa księdza?

– Kościół jest otwarty cały czas, zresztą jak wszystkie inne świątynie, duszpasterze w naszej parafii są także dostępni przez cały czas. I każda osoba, która chce skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania, zwłaszcza przed Wielkanocą, może to zrobić. A że jest ładna pogoda to wypowiadać można się także na zewnątrz. Można było również podjechać samochodem i wyznać swoje grzechy nie wysiadając z auta.

• Ale ta spowiedź w pojeździe jest możliwa chyba pierwszy raz, co ma związek z epidemią koronawirusa?

– Tak, wcześniej nie było takiej możliwości, ale też i potrzeby. Taka forma spowiedzi była dla osób, które w szczególny sposób boją się zakażenia koronawirusem i chcą zachować wszelkie możliwe środki ostrożności. Spowiedź samochodowa to ułatwia. Jest bezpieczna. Nie stwarzamy ryzyka zarażenia się stojąc w kolejce do spowiedzi czy mijając się u wejścia kościoła.

• Byli penitenci w autach? Czy ludzie wolą tradycyjną



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

formę spowiedzi w kościele, w konfesjonale?

– Myślę, że nasi parafianie nie wiedzą, że jest spowiedź i z tej możliwości korzystają. Na spowiedź samochodową przyjeżdżały raczej osoby, które dowiedziały się o niej z zamieszczonego przeze mnie posta na Facebooku lub z mediów. Część osób podjeżdżała samochodem i potem siadała na krześle. Przyznam, że byli kierowcy z innych miast, którzy dowiedzieli się, że jest taka możliwość i po-

stanowili przyjechać z całą rodziną.

• Jak wyglądała taka spowiedź?

– Było krzesło, z którego można było skorzystać lub, jeżeli ktoś wolał, mógł pozostać w aucie. Kierowca zatrzymywał samochód w kilkumetrowej odległości. Takiej, z której mogliśmy się usłyszeć. Taka spowiedź – twarzą w twarz jest praktykowana w wielu krajach np. we Włoszech. Znane chyba wszystkim jest zdjęcie papieża Franciszka,

który sam klękał w konfesjonale nie przy kracie, ale wprost przed spowiednikiem. Między spowiednią tradycyjną w konfesjonale a tą samochodową nie ma różnicy. Wszystkie elementy spowiedzi są takie same. Tylko czas jest specyficzny. Bo mamy pandemię. Dlatego odnoszę wrażenie, że taki krok wymaga od ludzi większego zaangażowania, a co za tym idzie lepszego przygotowania w postaci rachunku sumienia.

AGNIESZKA ANTOŃ-JUCHA

W jedn

Na cały okres epidemii m

- RO

Waldemar Sulisz

Klasztor jest zamknięty?

– Tak, od momentu ogłoszenia stanu zagrożenia epidemicznego. Blisko trzy tygodnie.

Jak się odprawia msze święte w pustej bazylice?

– W mszy uczestniczą bracia zakonnicy, członkowie naszej wspólnoty. Jest to tzw. msza konwentualna, podczas której gromadzą się wszyscy członkowie wspólnoty. W mniejszych klasztorach ta praktyka zanikła, epidemia koronawirusa spowodowała, że bracia znowu gromadzą się razem na Eucharystii. W obecnej sytuacji jeden z nas, który wygłasza kazanie z ambony nie widzi braci, którzy siedzą w prezbiterium przy ołtarzu, mówi kazanie do pustego kościoła i do dwóch kamer, które transmitują nabożeństwo online.

Ks. Mieczysław Puzewicz mówi, że wirus okazał się skutecznym rekolekcyjnistą?

– Rozmawiamy z ludźmi przez telefon. Spotkałem się z tym, że niektórzy nazwali ten stan dużymi rekolekcjami. My tu w klasztorze postanowiliśmy też zrobić rekolekcje bez rekolekcyjnisty. Rekolekcje przez własną, osobistą refleksję.

Z perspektywy ludzkiej jest to klęska żywiołowa, niektórzy mogą w niej widzieć karę zesłaną na ludzi. Ludzie chorują, tracą bazę materialną, dochodzi do wielkich strat w gospodarce. Z drugiej strony możemy obserwować zjawiska pozytywne. Widzi się to w klasztorze, bracia bardziej doceniają sens wspólnych działań, decyzji czy posiłków. Starają się, by w trudnym czasie dom funkcjonował. Liczy się mobilizacja, by dostosować się do ograniczeń i życie kontynuować. Myślę, że to samo dzieje się w rodzinach, wspólne spędzanie czasu staje się czymś ważnym. Ileż można siedzieć przed telewizorem czy komputerem. Zastanawiamy się, jak lepiej spędzić i przeżyć czas kwarantanny. Jak w spornych sytuacjach dochodzić do porozumienia i lepiej sobie zorganizować czas.

A z perspektywy duchowej?

– Wierni nie mogą przychodzić do kościoła i uczestniczyć w sakramentach, takich jak Sakrament Pokuty czy Eucharystia. Więc kościół przypominał dawną tradycję aktu żalu doskonałego i Komunii duchowej. **Na czym polega akt żalu doskonałego?**

– Jeśli ktoś nie może przystąpić do spowiedzi, zrobić dobrego rachunek sumienia, wzbudzi w sobie akt żalu doskonałego, czyli z miłości do Boga, to jego grzechy również mogą być odpuszczone. Natomiast pójdzie do spowiedzi, kiedy będzie mógł.

A co z komunią świętą?

– Ludzi się przyzwyczaili, że przyjmują ją w sposób fizyczny, w czasie Eucharystii. W czasach kwarantanny mamy możliwość komunii duchowej. Polega to na gorącym pragnieniu spotkania się z Jezusem w swym sercu. W obecnej sytuacji to pragnienie uświadamia nam, że musimy uważnie przygotować wewnątrz nas miejsce dla Jezusa. A przecież Jezus jest w naszych sercach cały czas. Jest obecny. To nie jest tak, że jak nie ma Eucharystii, to nie ma Pana Jezusa. Jest przy nas.

A jeśli ktoś umiera i prosi o Ostatnie Namaszczenie, to ksiądz może przyjść mimo ograniczeń?

– Ja osobiście nie spotkałem się w ostatnim czasie, by ktoś mnie wzywał do chorego. Kapelani nadal pracują w szpitalach, niosą chorym pomoc. Są zobowiązani do przestrzegania procedur sanitarnych obowiązujących w stanie epidemii. W szpitalach są odpowiednie przepisy i obostrzenia, które regulują wizyty kapelanów.

Jak ksiądz ocenia działania państwa w zakresie powstrzymania koronawirusa? Czy zdajemy egzamin w tym zakresie?

– Wydaje się, że Polacy bardziej niż inne nacje odpowiedzieli na wezwania rządu. Rząd dosyć wcześnie wprowadził ograniczenia. Wydaje się, że wspólnie udało się spowolnić drastyczny wzrost zakażeń. **Jeśli to, co się dzieje potraktować jako surową lekcję, to czy Polacy ją odrobili? Sił i dobrych postanowień po śmieci Jana Pawła II starczyło nam na krótko.**

– Jedno jest pewne: nic już nie będzie tak samo, jak było przedtem. To, co się stało, zostawi trwałe ślady w społeczeństwie. Na zawsze zostanie świadomość, że mimo XXI wieku, wielkiej techniki i wielkich osiągnięć w medycynie człowiek jest bezsilny wobec pewnych klęsk. Że tak naprawdę nie jesteśmy panami naszego losu ani ziemi, na której przyszło nam żyć. W każdej chwili może przyjść to, co nieuchronne. **Czy lekcja koronawirusa może sprawić, że Polacy przestaną się tak dzielić? Będą bardziej myśleć o Polsce, która jest Polską każdego z nas?**

– W księdze Izajasza jest sugestywny obraz, że kiedy przyjdzie Mesjasz: „Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, / pantera z koźlęciem razem leżeć będą, / cielę i lew paść się będą razem, / a mały chłopiec będzie je poganiał. / Krowa i niedźwiedźca przestawać będą przyjaźnić, / młode ich razem będą legły. / Lew też jak wół będzie jadał słomę. / Niemowlę igrać będzie na norze kobry, /

R E K L A M A



**Zdrowych Świąt Wielkanocnych.
Niech Zmartwychwstanie Pańskie
napełni nas nadzieją i spokojem.**

Zarząd i Pracownicy PGE Dystrybucja S.A.



mości jest siła i bogactwo

możemy spojrzeć jak na okres próby, a ta próba nie będzie wiecznie trwać. Zakończy się i przyjdą dobre owoce

ZMOWA z o. Krzysztofem Modrasem, przeorem klasztoru ojców dominikanów w Lublinie

dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii./ Zła czynić nie będą ani zgubnie działać/ po całej świętej mej górze,/ bo kraj się napelni znajomością Pana,/ na kształt wód, które przepelniają morze". Taki czas nigdy nie nadszedł w historii ludzkości. Pamiętajmy, że jeszcze jesteśmy na ziemi. Na pewno będzie dochodzić do pojednania, ale w całkowity zanik podziałów w Polsce ja nie wierzę.

Czy w tym roku mamy szansę przeżyć Zmartwychwstanie Chrystusa w sposób pełniejszy? I bardziej uważnie spędzić czas przy wielkanocnym stole?

- Na pewno będziemy mieli więcej czasu, żeby zastanowić się, co tak naprawdę dokonuje się w dniu Zmartwychwstania Pańskiego.

Warto zauważyć, że koronawirus dosięgnął nas na wiosnę, a w czasie, kiedy zwykle uczestniczyliśmy w procesji restrykcyjnej może dojść do kumulacji zachorowań i śmierci. W takim czasie będziemy rozpamiętywać tajemnicę śmierci Jezusa na krzyżu. Przecież kuszo-

go no go, żeby zszedł z krzyża, jeśli jest Synem Bożym. Ze skoro jest Bogiem, to w ostatnim momencie może dokonać cudu. A jednak Jezus wybrał śmierć. Możemy zatem na cierpienie, w którym uczestniczymy, spojrzeć z punktu widzenia cierpienia Jezusa. Wywyższenie Jezusa Chrystusa przyszło po śmierci. To nie oznacza, że najpierw musimy umrzeć wszyscy, by przyszło wywyższenie. Chodzi o nadzieję. Chrystus w ostatnim momencie oddał ducha Bogu, wiedząc, że Ojciec go wywyższy. Na cały okres epidemii możemy spojrzeć jak na okres próby, a ta próba nie będzie wiecznie trwać. Zakończy się i przyjdą dobre owoce. Duchowe zmartwychwstanie narodu i nas samych.

Jak będzie wyglądało śniadanie wielkanocne w klasztorze?

- Takiej tradycji nie mieliśmy, gdyż liturgia Wielkiej Soboty o d - by -

wa się w nocy. Jajkiem dzielimy się podczas świątecznego obiadu.

Czego ksiądz będzie życzył

współbraciom, czego chciałby ksiądz życzyć naszym czytelnikom?

- Pierwsza rzecz, która

mi przychodzi do głowy to jedność wspólnoty, bo w jedności jest siła i bogactwo. Jeśli każdy dołoży swoje zdolności, to jako wspólnota jesteśmy w stanie przetrwać kryzys bez szkód i doczekać dobrych owoców. Wszystkim chciałbym życzyć zdrowia. Chciałbym też życzyć, żeby w kryzysowych momentach nauczyli się i doceniali umiejętność współpracy. A współpraca na tym polega, że nawet jak dochodzi do konfliktu, to każda ze stron musi wyjść i otworzyć się. Jeśli w obliczu niebezpieczeństwa jesteśmy zdolni do takiej mobilizacji i otwartości, to wtedy przetrwamy.

KRZYSZTOF MODRAS OP

Przeor klasztoru ojców dominikanów w Lublinie, dr teologii Augustinianum, wykładowca Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie, egzorcysta archidiecezjalny, prezes zarządu Fundacji Restaurare Basilicam

• Co jest dla Ojca najbliższego w dominikańskim charyzmacie?

- Contemplata aliis tradere (owoce kontemplacji innym przekazać).

Jeśli w jednym zdaniu miałbym powiedzieć komuś dlaczego warto wierzyć w Boga, to powiedziałbym: Bóg jest miłością, On kocha Cię i pragnie, byś otworzył Mu swoje serce.

• W Bazylice w Lublinie...

- Po odnowieniu Bazyliki odnaleźć relikwie Drzewa Krzyża Świętego.

• Kim chciał Ojciec zostać, gdy był małym chłopcem?

- Księdzem i elektrykiem. Oba marzenia zrealizowane.

źródło: lublin.dominikanie.pl



REKLAMA

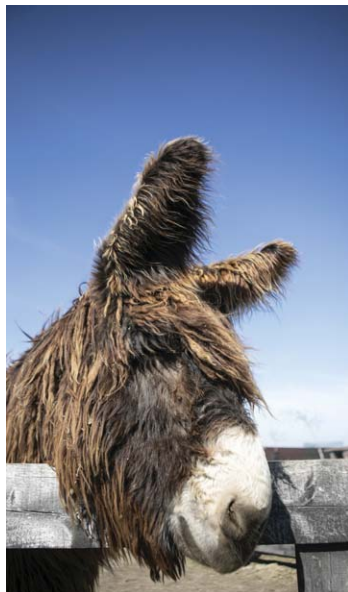
Mostostal
PUŁAWY

Zdrowych, spokojnych i pełnych nadziei
Świąt Wielkanocnych wszystkim inwestorom,
pracownikom oraz współpracownikom
życzy Mostostal Puławy S.A.



Do końca maja. Nie wiadomo, co będzie później

Blisko 150 zwierząt z zoo w Wojciechowie potrzebuje pomocy. Pandemia koronawirusa sprawiła, że ośrodek nie jest w stanie zarobić na ich wyżywienie. Internetowy apel o wsparcie przyniósł już dobre skutki



Jacek Szydłowski

O fatalnej sytuacji zoo pisaliśmy na początku kwietnia. Właściciele ośrodka zaapelowali wówczas o pomoc. Musieli zamknąć zoo, w związku z pandemią koronawirusa. Zorganizowali internetową zbiórkę pieniędzy na jedzenie i opiekę nad zwierzętami.

Po nagłośnieniu sprawy w mediach

zoo wsparło ponad 1500 darczyńców. Udało się w ten sposób zebrać 60 tys. złotych.

Ile jedzą lwy

- Jesteśmy bardzo wdzięczni. Chciałabym wszystkim bardzo serdecznie podziękować - mówi Dorota Wieczorek, kierownik zoo. - Te pieniądze pozwolą nam funkcjonować do końca maja. Nie wiadomo, co będzie później. Zbiórka trwa. Mamy nadzieję na dalsze wsparcie.

Zoo znalazło się w skrajnie trudnej sytuacji nie tylko przez przymusowe zamknięcie, wywołane pandemią. Znacznie wzrosły ceny warzyw, owoców i mięsa.

Jeden lew zjada go około 50 kilogramów tygodniowo, a lwy w Wojciechowie są trzy. Dieta zwierząt to również siano czy suplementy diety. Kosztuje również opieka weterynaryjna. Zoo potrzebuje specjalistów, bo ma pod opieką ponad 80 gatunków blisko 150 zwierząt. Wiele z nich odkupiono z cyrków i pseudohodowli, na przykład papugi, lwy i osły.

Zwierzęta i inwestycje

- W tej chwili jest okres rozrodu kóz. Musimy im podawać dodatkowe suplementy i witaminy - opowiada Dorota Wieczorek. - Na szczęście wszystkie zwierzęta są zdrowe, ale w przypadku jakiegokolwiek infekcji koszty opieki weterynaryjnej znacznie by wzrosły.

Bez wsparcia darczyńców, zoo nie miałoby szans na utrzymanie się. Głównym źródłem dochodu ośrodka były wycieczki szkolne i indywidualni goście, których teraz zabrakło. Wiosna i lato to czas, w którym zoo w Wojciechowie musi zarobić na utrzymanie przez pozostałą część roku. Teraz to niemożliwe.

Szkoły są zamknięte i nie wiadomo, kiedy zosta-

ną otwarte przed wakacjami.

- Pewności nie ma, a musimy sobie jakoś poradzić. Dodatkowo, przed wybuchem epidemii zainwestowaliśmy w modernizację zoo - dodaje Dorota Wieczorek. - Większość pieniędzy poszła właśnie na to. Chcemy się bowiem przekształcić w ogród zoologiczny. Budujemy nowe woliery, poprawiamy boksy i ogrodzenia. Nie mamy więc większych oszczędności.

Nie kwalifikujemy się do niczego

Gospodarze zoo prowadzą również ośrodek rehabilitacyjno-edukacyjny. Przyjeżdżają tam na terapię między innymi osoby z autyzmem i zespołem Aspergera. Z turnusów dofinansowywanych przez PFRON korzystało wielu gości.

Z takiej działalności można byłoby chociaż częściowo wesprzeć zoo. Niestety, w związku z epidemią ośrodek również stoi pusty.

Tymczasem co miesiąc trzeba płacić kolejne rachunki. Jeden z głównych kosztów to gaz. W zoo dominują zwierzęta egzotyczne, które potrzebują ogrzewa-

nych pomieszczeń. W placówce pracuje również kilka osób, odpowiedzialnych choćby za codzienne kar-

mienie zwierząt i sprzątanie. To oznacza dodatkowe koszty.



Jesteśmy bardzo wdzięczni. Chciałabym wszystkim bardzo serdecznie podziękować - mówi Dorota Wieczorek, kierownik zoo w Wojciechowie

FOT: JACEK SZYDŁOWSKI

Gospodarze ośrodka zastanawiali się nad skorzystaniem z „tarczy antykryzysowej”, przyjętej przez rząd. - Nie kwalifikujemy się do niczego. Nasza branża nie może skorzystać ze wsparcia - mówi Dorota Wieczorek.

Myszołowy i puszczyki

Stąd konieczność internetowej zbiórki. W sieci nie brakuje jednak hejterów.

- Wytykają nam, że jesteśmy prywatnym ośrodkiem, a prosimy o wsparcie. To jednak nie jest zwykły biznes. Zoo powstało, kiedy zabrakło już miejsca do ratowania zwierząt. Przecież mamy tu ośrodek rehabilitacyjny. W tej chwili są tam bociany, jeże, myszołowy i puszczyki. Były jelenie, sarny czy lisy. Zarabiamy na utrzymanie i niezbędne inwestycje - wyjaśnia Dorota Wieczorek.

Wśród darczyńców są osoby, które pomagają nie tylko finansowo. Przywożą na przykład siano i marchew dla zwierząt. Zoo przyjmuje również taką pomoc.

Kwesta na portalu zrzutka.pl potrwa jeszcze 50 dni.

Więcej na: zrzutka.pl/pomoc-dla-zwierzakow-z-zoo-wojciechow.



W tym szczególnie trudnym
dla nas wszystkich czasie,
życzymy Państwu zdrowych
i pogodnych Świąt Wielkanocnych.
Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe,
napełni wszystkich spokojem i wiarą,
doda siły w pokonywaniu trudności
i pozwoli z nadzieją patrzeć w przyszłość.

życzy Zarząd Spółki
Lubelski Węgiel Bogdanka

P4115

BO ZASŁUGUJESZ NA WYŻSZY STANDARD

- wysokie pomieszczenia 2,75 m
 - nowoczesna architektura
 - wysoka jakość materiału
- SPRAWDŹ OFERTĘ!**



- mieszkania od 29-76 m²
- wysokie pomieszczenia: 2,75 m
- mieszkania już od 189 900 zł
- pierwsze osiedle smart home w Lublinie
- inteligentne mieszkania: sterowanie ogrzewaniem, oświetleniem; czujki: ruchu, dymu; sterowane gniazdko
- wideodomofony
- monitoring osiedla
- wysoka jakość materiałów
- duże balkony
- ogródki na parterze z automatycznym systemem nawadniającym
- nowoczesny plac zabaw, siłownia outdoorowa
- ławka z USB
- otoczenie zieleni
- wyjątkowy mikroklimat
- nowoczesna architektura

INWESTOR

biuro sprzedaży:
Lublin,
ul. Spokojna 2/U3

www.kameralnyslawin.pl tel. 500 267 778

Przepustki, gościnność i pomoc i czekanie na pomoc

Kiedy cały świat stara się rozwiązać problem pandemii, w Turkmenistanie zabrano...
A jak z epidemią walczą takie kraje jak: Albania, Włochy...



Dzień czy dwa przed decyzją o ograniczeniach, w internecie pojawiła się plotka, że rząd zamierza zrobić „lockdown” i wyprowadzić wojsko na ulice. Wiele osób spanikowało. Ludzie wykupili z supermarketów dosłownie wszystko. Półki opustoszały. Teraz już sytuacja się uspokoiła - opowiada Katarzyna Pawlak

FOT. ARCHIWUM KATARZYNY PAWLAK

Dominika Tworek

Niecały miesiąc temu rząd Wielkiej Brytanii przyjął zupełnie inną strategię walki z pandemią, niż reszta Europy: życie Brytyjczyków miało toczyć się jak zwykle, przez co obywatele wytworzyliby masową odporność na koronawirusa. Dość szybko wycofano się z tego planu i zamknięto wiele miejsc, takich jak puby, restauracje, punkty usługowe czy parki. Brytyjski premier Boris Johnson sam zaraził się koronawirusem. Obecnie przebywa w szpitalu na oddziale intensywnej terapii.

Spokój i determinacja

Obecnie Brytyjczycy mogą wychodzić z domu tylko do pracy czy do niezbędnych zakupów. Mają także możliwość, by raz dziennie zaktywizować się na świeżym powietrzu: wyjść na spacer, pobeiegać czy przejechać się rowerem.

- Dzień czy dwa przed tą decyzją w internecie pojawiła się plotka, że rząd zamierza zrobić „lockdown” i wyprowadzić wojsko na ulice. Wiele osób spanikowało. Ludzie wykupili z supermarketów dosłownie wszystko. Półki opustoszały. Teraz już sytuacja się uspokoiła.

Większość siedzi w domach i stosuje się do zaleceń. Ludzie wzajemnie sobie pomagają, są bardziej życzliwi. Panuje spokój i pozytywne zdeterminowanie. W sklepach jest o wiele więcej produktów, choć nadal ciężko o niektóre - opowiada Katarzyna Pawlak, która mieszka w małym, angielskim miasteczku, pracując jako psychoterapeutka. Obecnie bierze udział w projekcie,

który świadczy darmową pomoc psychologiczną online dla pracowników służby zdrowia.

- W ciągu kilku dni zgłosiło się do nas tysiąc psychoterapeutów, aby zaoferować swoje usługi. Jest ogromne poparcie społeczne dla medyków czy pracowników sklepów. W czwartki o 20 wiele osób wychodzi na balkony i klaszcze, by wyrazić swoją wdzięczność. Gdy rząd zaapelował, że potrzeba wolontariuszy do pomocy, zgłosiło się 750 tys. osób, choć potrzebowali 250.

Służba zdrowia jest bardzo przeciążona. Brakuje potrzebnej odzieży ochronnej. Szpitale apelują do małych firm o rękawiczki czy maski, a medycy zmagają się z psychicznym obciążeniem. - Pojawiają się krytyczne głosy, że 10 ostatnich lat cięć budżetowych w służbie zdrowia dokonywanych przez konserwatystów, odbiło się teraz, w dobie kryzysu - dodaje Katarzyna.

Dużo brytyjskich firm straciło źródło dochodu, jednak rząd zapewnił pomoc przedsiębiorcom, opłacając 80 proc. wypłacanych pracownikom pensji. Wszystko po to, by nie doszło do masowych zwolnień.

Godzina policyjna

Filipińczycy niespecjalnie zastosowali się do pierwszych ograniczeń, jakie wprowadziła władza. Próbowano m. in. zahamować ruch w miastach, zamknięto także zakłady przemysłowe, a aglomeracje miejskie odcięto od reszty kraju. Tymczasem przepływ na punktach kontrolnych był jak w piątkowe popołudnie na

EDSA (6-pasmowce łączące największe miasta Filipin ze stolicą kraju, Manilą). Zaostrożono więc kwarantannę w całych północnych Filipinach i na wyspie Palawan. Obecnie nie działają tam szkoły, urzędy, restauracje, a nawet supermarkety.

Od 8 wieczorem do 6 rano obowiązuje godzina policyjna. W pozostałym czasie poruszać można się tylko ze specjalnym pozwoleniem i tylko przez godzinę o określonej porze. Każda rodzina dostaje jedną taką przepustkę.

- Gdy w naszej wsi stwierdzono jeden przypadek zakażenia koronawirusem, lokalne władze zareagowały bardzo ostro. Praktycznie nie możemy opuszczać domów. Wielu mieszkańców zostało bez dostatecznej ilości jedzenia i pieniędzy

- opowiada Tomasz Kamiński, właściciel restauracji i hotelu Mabuti, który od 4 lat mieszka na (obecnie) odciętej od świata wyspie Palawan.

Najuboższymi pomaga rada wiejska (najniższa jednostka władzy rządowej). Jej wolontariusze pukają od domu do domu i sprawdzają, komu należy się pomoc. Wybrane osoby mogą liczyć na porcję ryżu.

Wolontariuszy spotkamy też na specjalnie wyznaczonych punktach kontrolnych. Stoją tam razem z wojskowymi, którzy mają prawo do rozstrzeliwania osób nie przestrzegających kwaran-

tanny. Również policjanci mogą pozbawić życia nieposłusznych.

- Przygotowanie Filipin do epidemii jest żądne. Testy robione są tylko w Manili, co trwa od 4 do 6 dni. W naszej wsi, pomimo zagrożenia, nie wykonano ani jednego testu. Turysty, którzy mieszkali w naszym hotelu, otrzymali zaświadczenia, że są zdrowi, mimo że nikt ich nie badał. Tutaj temperaturę mierzy się wkładając termometr do ucha kolejnym osobom. Nie dezynfekuje się go, nie zmienia końcówki - opowiada właściciel hotelu.

Filipiny to 110 mln ludzi, z których znaczna część żyje na granicy ubóstwa.

- Minimalna płaca to 300 peso netto dziennie (ok. 25 zł) i tyle zarabia ekspedientka, kelnerka albo niewykwalifikowany robotnik. Taki dochód musi wystarczyć na 4-6 osobową rodzinę. Teraz miliony ludzi pozostało bez pracy. Bez pomocy rządu nie przetrwają. Ludzie się tego boją. Właściciel tricikla (motoru z doczepką do przewożącego ludzi) stwierdził, że nie wirus go zabije, tylko brak pracy i jedzenia.

Filipińczycy starają się nie tracić pogody ducha. Są głęboko religijni. Ich portale społecznościowe przepełnione są modlitwami, podziękowaniami i wyrazami przekonania, że Bóg ma ich w opiece.

Albańskie przepustki

Podczas gdy premier Edi Rama (którego niektórzy publicyści nazywają carem) zaleca mycie rąk, część obywateli zmagają się z problemem braku wody w kranach. Albania jest jednym z najbiedniejszych państw w Europie. W kategorię „naj” wpisują się

również surowe restrykcje tamtejszego rządu.

Wyrażający chęć wyjścia z domu Albańczyk powinien uprzednio złożyć wniosek online albo ubiegać się o zgodę, która przychodzi SMS-em.

Grzywna za złamanie kwarantanny wynosi od 85 do 40 000 euro, a za jazdę samochodem bez przepustki można stracić prawo jazdy na trzy lata - taki los spotkał w ostatni weekend 49 kierowców.

Piesi, którym udało się zdobyć pozwolenie, nie mają prawa zatrzymać się na ulicy.

- W niedzielę po głównych ulicach sunęło w długim ciągu kilkanaście wozów opancerzonych. Wyglądało to jak parada wojskowa, jak demonstracja siły państwa. Tego dnia niosłem paczkę z jedzeniem dla bezdomnych w miejsce, gdzie można ich spotkać. Po drodze nadziałam się na patrol policji, ale tylko mi zasalutowali. W bocznych uliczkach widziałam kobietę z psem, mężczyznę uprawiającego jogging. W oficjalnej narracji nikomu nie wolno nic, w nieoficjalnej wszyscy szukają sobie szczylin, żeby nie zwariować - opowiada Małgorzata Rejmer, polska reporterka mieszkająca w stolicy Albanii: Tiranie.

Albańczycy bardziej niż zakażenia koronawirusem boją się skutków ekonomicznych pandemii. Zwykle, przyzwyczajeni do tego, że nie mogą liczyć na własne

państwo w sytuacjach kryzysu emigrowali (legalnie bądź nie), by zarabiać za granicą i przysyłać pieniądze do domów. W tej chwili zostali pozbawieni tej możliwości. Nie wiadomo, kiedy granice się otworzą i w jakim stanie będą wtedy europejskie gospodarki. Wielu mieszkańców, zwłaszcza większych miast, żyło również z prowadzenia nieformalnych, półlegalnych hosteli i domów turystycznych. Turystyka generowała w tym kraju ponad 20 procent PKB.

- Liczba zachorowań jest każdego dnia mniej więcej taka sama, więc ludzie mają poczucie, że sytuacja jest pod kontrolą, ale nie wiedzą, jak przeżyją kolejne miesiące. Tym bardziej, że pakiet zapomóg finansowych jest niespójny i nie objął np. branży turystycznej. Jednego dnia Rama mówi jedno, drugiego dnia co innego, wprowadza różnego rodzaju modyfikacje i ludzie nie wiedzą, na czym stoją. Na razie zawieszono opłacanie czynszu na dwa miesiące, ale na drugi dzień okazało się, że w czerwcu wynajmujący będą musieli zapłacić całe zaległe kwoty - mówi dziennikarka.

Od lat albańscy lekarze masowo emigrowali do Niemiec, Skandynawii czy Włoch. Tamtejsza służba zdrowia jest teraz w zapaści. Na tysiąc mieszkańców przypada tu 1,2 lekarza (we Włoszech: 4,1), a w całym kraju jest jedynie ok. 160 respiratorów.

Zakaz wyjazdów do hytt

W Norwegii zamknięte zostały szkoły i instytucje kultury, ale nadal można robić zakupy w galeriach handlowych. Choć ulice norweskich miast opusto-



Filipiny: dezynfekcja dróg i plaży

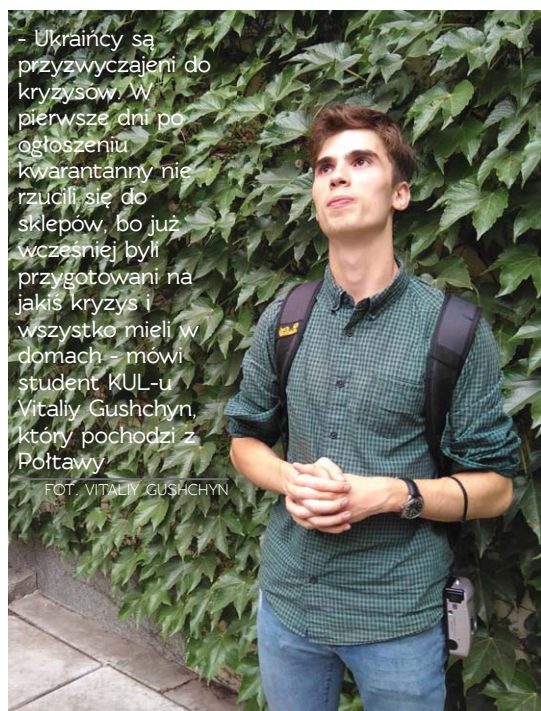


dzina policyjna, powrót do normalności

rania się używania słowa „koronawirus”, a za rozmowy o COVID-19 grozi areszt.
Wielka Brytania, Filipiny, Norwegia, Ukraina i Chiny?

- Ukraińcy są przyzwyczajeni do kryzysów. W pierwsze dni po ogłoszeniu kwarantanny nie rzucili się do sklepów, bo już wcześniej byli przygotowani na jakiś kryzys i wszystko mieli w domach – mówi student KUL-u Vitaliy Gushchyn, który pochodzi z Połtawy

FOT. VITALIY GUSHCHYN



Wyrażający chęć wyjścia z domu Albańczyk powinien uprzednio złożyć wniosek online albo ubiegać się o zgodę, która przychodzi SMS-em



Małgorzata Rejmer, polska reporterka mieszkająca w stolicy Albanii: Tiranie

FOT. ARCHIWUM MAŁGORZATY REJMER

szaly, wciąż znajdziemy przy nich knajpki, do których można wstąpić. Norwedzy nie noszą maseczek, liczą, że przed zakażeniem uchroni ich zachowywana bezpieczna odległość.

- Na pewno nikt nie ignoruje problemu, ale ludzie nie trzeba straszyć karami i mandatami. W tej mentalności jest zakorzenione, by brać pod uwagę nie tylko siebie, a przede wszystkim innych, społeczność jako wspólnotę. Pomaga to, że mamy swobodę poruszania się. Tu nigdy nikomu nie przyszkodziłoby do głowy, żeby zabronić obywatelom kontaktu z naturą (np. wstępu do lasu), bo każdy wie, że ten kontakt najlepiej wpływa na samopoczucie w trudnych czasach - opowiada Ilona Wiśniewska, polska reporterka i fotografa, która mieszka w 75-tysiecznym mieście Tromsø, położonym na dalekiej północy kraju.

Początkowo w zachowaniach Norwegów uwidaczniał się strach. Z upływem czasu można było jednak zaobserwować powracającą, jakże naturalną dla nich, serdeczność. - Znowu jest miło, uśmiechamy się do siebie, zwłaszcza że krzywa zachorowań w ostatnich dniach zaczęła się wypłaszczać. Zdarzają się koncerty na odśnieżonych uprzednio balkonach, tęcze w oknach ze słowami „Wszystko będzie dobrze” i bezinteresowna pomoc - opowiada Ilona.

W przeciwieństwie do innych europejskich państw, w Norwegii nie ma problemu ze służbą zdrowia. Drastycznie nie brakuje ani sprzętu, ani rąk do pracy. W sprawie zwykłych dolegliwości, Norwedzy konsultują się z lekarzami przez internet. Za pośrednictwem specjal-

nego programu wymieniają się mailami lub prowadzą wideokonferencje, podczas których specjaliści mogą obejrzeć swoich pacjentów. Wizyty w gabinetach traktowane są jako opcja ostateczna.

Problemem dla norweskigo rządu jest wzrastające bezrobocie: od połowy marca Norweski Urząd Pracy i Zatrudnienia otrzymał ok. pół miliona podań o pomoc od tymczasowo zwalnianych pracowników.

Zwykły obywatel ma na głowie również inną (być może, patrząc z naszej perspektywy, blahą) bolączkę. Kiedy zamknięto granice, wielu Norwegów postanowiło opuścić domy i udać się do swoich hytt (domków rekreacyjnych). Rząd szybko zabronił jednak takich wyjazdów, jeśli leżą one poza gminą zamieszkania, ponieważ często znajdują się w okolicach, gdzie nie ma zaplecza medycznego.

- Podczas II wojny światowej wielu Norwegów ukrywało się w górskich domkach, więc były one zawsze synonimem bezpieczeństwa. Dlatego tak trudno teraz przyjąć, że przebywanie w nich może właśnie narażać na niebezpieczeństwo. Kontakt z naturą jest wpisany w tożsamość Norwegów, więc tym trudniej im przyjąć, że ferie wielkanocne, najważniejszy w roku czas, trzeba spędzić w domach - dodaje dziennikarka.

Przyzwyczajeni do kryzysów

Podstawowe problemy, z jakimi zmagają się państwa ukraińskie w czasie pandemii to brak przygotowania i nieefektywność służby zdrowia, niedobór sprzętu me-

dycznego, spór w Ministerstwie Ochrony Zdrowia, a także słabość organizacyjna państwa.

Ukraińskie władze dość późno zaczęły przeciwdziałać epidemii, a ich reakcja była nie do końca przemyślana, o czym świadczymy in. zamknięcie metra w Kijowie, co ostatecznie doprowadziło do tłoku w autobusach.

Obecnie po ulicach należy poruszać się tylko w maseczkach ochronnych lub półmaskach, konieczne z dowodem osobistym, w grupie nie większej niż 2 osoby. Kontakt z naturą dzięki spacerom po parkach czy lasach możliwy jest jedynie wtedy, gdy posiada się psa. Dzieciom poniżej 14 roku życia zabrania się przebywania w miejscach publicznych bez rodziców. Z komunikacji miejskiej mogą korzystać jedynie pracownicy służb państwowych. Wszystko kontrolują patroli policji i narodowej gwardii (podporządkowane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych). Grzywna za naruszenie tych praw wynosi 2 600-5 200 zł.

Koronawirus to nie jedyna epidemia, z jaką zmagają się kraj. Jak podaje Światowa Organizacja Zdrowia, Ukraina od 2018 r. znajduje się na drugim miejscu na świecie pod względem liczby przypadków zakażeń wirusem odry.

- Ukraińcy są przyzwyczajeni do kryzysów. W pierwsze dni po ogłoszeniu kwarantanny nie rzucili się do sklepów, bo już wcześniej byli

przygotowani na jakiś kryzys i wszystko mieli w domach - mówi student KUL-u Vitaliy Gushchyn, który pochodzi z Połtawy, miasta na wschodzie Ukrainy.

Największy problem to system opieki zdrowotnej, który przez ponad dwie dekady od upadku ZSRR pozostawał niezreformowany. Jego odnowa rozpoczęła się dopiero w 2017 r. Od zmiany władzy w kraju w minionym roku Ministerstwo Ochrony Zdrowia Ukrainy jest miejscem nieustających sporów kompetencyjnych, konfliktów personalnych i podejrzeń o korupcję, co wraz z wdrażaną reformą, dodatkowo pogłębia chaos w służbie zdrowia. Skutkiem konfliktu ministra zdrowia Illi Jemca z dyrektorem Zakupów Medycznych Arsenem Żumadilowem, zablokowano uruchomienie scentralizowanych państwowych zakupów sprzętu medycznego potrzebnego do walki z COVID-19. Obecnie zakupów takiego sprzętu dokonują samorządy oraz przedstawiciele biznesu.

- W pierwsze dni wykupiono wszystkie maseczki w aptekach i do dziś mamy ich deficyt. Jeżeli już są, to w cenie 40 razy wyższej. Okazało się, że dużo maseczek wywieziono do Unii Europejskiej i Chin. Jest problem z testami na koronawirusa. Jeśli ktoś ma objawy, nie może wykonać testu. To tworzy panikę - opowiada Vitaliy.

W ciągu ostatnich tygodni wróciła część emigrantów zarobkowych, w tym z Włoch i Hiszpanii. Nie wszyscy byli poddawani badaniom po powrocie. Łamane były również zasady samoizolacji. - Dużo osób pracujących w Unii Europejskiej straciło

prace. Ci, którzy pracowali w kraju również - dodaje Vitaliy. - Dlatego po koronawirusie może być duży kryzys społeczno-gospodarczy.

Powrót do normalności

W Chinach, państwie, w którym po raz pierwszy odnotowano występowanie COVID-19, życie zaczyna wracać do normy. Sytuację zaczęto opanowywać w połowie marca, po trzech miesiącach walki z koronawirusem.

Wen Wen Liu obecnie mieszka w Polsce, a pochodzi z Shengyang (miasta położonego w północno-wschodniej części Chin). Zakażonych było tam około 200 osób, choć w mieście mieszka ponad 6 milionów.

- Od początku nie wprowadzono żadnych strasznych restrykcji. Można było wychodzić z domu, ale nikt tego nie robił. Choć zamknięte były restauracje czy szkoły, możliwe było wyjście do sklepu czy na spacer. Jednak nikt nie spacerował. Ludzie się bali. W Wuhan, gdzie epidemia wybuchła najmocniej, to władze wprowadziły zakaz, żeby nie wychodzić z domu. W niektórych miastach, jak w Shengyang, było trochę luźniej - opowiada Wen Wen Liu i dodaje:

Teraz jest już dobrze. Wszystko wraca do normy. Sklepy i restauracje są już otwarte, a dzieci za parę dni wracają do szkoły.

Po dwóch miesiącach przebywania w domach, ludzie zaczynają wychodzić na ulice. Panuje radosna

atmosfera: - Wszyscy cieszą się, że udało się pokonać koronawirusa. Nie spodziewali się, że tak szybko się to stanie, że po dwóch miesiącach już wrócą do normalnego życia - mówi Wen Wen Liu.

W ubiegły weekend, z okazji Qingmingjia - święta zmarłych - w centrach miast, parkach miejskich czy miejscach atrakcyjnych turystycznie, zobaczyć można było tłumy uśmiechniętych Chińczyków.

Wen Wen twierdzi, że chińska służba zdrowia działa lepiej niż europejska. Lekarze nie mieli problemów z dostępnością potrzebnego sprzętu. Obywatelom znajdującym się w miejscach publicznych mierzono temperaturę, a jeśli podejrzewano zakażenie, testy wykonywano bardzo szybko: - Obecnie w Polsce trudno jest kupić maseczki. Nigdzie ich nie ma. Jestem w szoku, gdy oglądam programy informacyjne i widzę, że lekarze nie mają na sobie kombinezonów ochronnych, słyszę, że brakuje im np. masek czy rękawiczek. W Chinach nie było z tym problemu. Jedynie początkowo zwykłym obywatelom ciężko było kupić maseczki, ale to trwało tylko chwilę.

Dzięki specjalnej aplikacji Chińczycy mogą obserwować gdzie przebywają zakażeni koronawirusem rodacy. Ta wiedza pomaga unikać miejsc, w których potencjalnie mogliby się zarazić.

- Można zobaczyć, że osoba zarażona COVID-19 była w jakimś sklepie np. godzinę temu i wybrać inne miejsce na zakupy - podkreśla Wen Wen. - To bardzo przydatne.

Film, który ma łą

Parę lat temu, kiedy ten scenariusz już przeczytałem, od początku uważałem, że jest to pod tym wzgłędem temat duchowości wśród młodych ludzi - **ROZMOWA** z Leszkiem B



20-letni Daniel, podczas swojego pobytu w poprawczaku, przechodzi duchową przemianę. Postanawia, że zostanie księdzem, jednak zdaje sobie też sprawę, że z kryminalną przeszłością to zadanie nie będzie łatwe. Po kilku latach zostaje warunkowo zwolniony. Ma się udać do pracy w zakładzie stolarskim. Jednak zamiast tego udaje się do kościoła w małej wsi. Tam nadarza się okazja do pełnienia posługi kapłańskiej. Jako ksiądz zostaje rzucony w wir wydarzeń i stopniowo zdobywa zaufanie mieszkańców... Jan Komasa w przeszłości stworzył takie produkcje jak "Sala samobójców" czy "Miasto 44". Autorem scenariusza jest natomiast Mateusz Pacewicz. Na historię Kamila, człowieka, który podszycił się pod duchownego, natrafił przypadkiem; powiedział mu o nim jego kolega. Reportaże "Kamil, który udawał księdza" oraz "Kazanie na dole" ukazały się w "Dużym Formacie" (dodatek do "Gazety Wyborczej"). Scenariusz do "Bożego Ciała" powstał przez dziewięć lat, nieustannie się zmieniając

FOT. ANDRZEJ WENCEL/AURUM FILM



• Ciężko się z panem umówić na rozmowę. Jak rozumiem, po wypuszczeniu „Bożego Ciała” kalendarz spotkań spuchł?

– Rzeczywiście, mam dużo na głowie w tej chwili. Sytuacji nie ułatwia epidemia, którą w tej chwili mamy. Jest bardzo dużo problemów, które musimy rozwiązywać na bieżąco, w związku z produkcjami, które się dzieją lub już działy. Przez ostatnie miesiące czas był bardzo intensywny. To pół roku kampanii związanej z „Bożym Ciałem”, bo tak naprawdę od września, czyli od premiery filmu w Wenecji, do gali oscarowej, film był promowany. Mnóstwo pokazów, spotkań czy wyjazdów z nim związanych. To był taki czas, który przeleciał przed oczami, ciężko było znaleźć wolną chwilę na cokolwiek innego.

• Powinienem zacząć naszą rozmowę od gratulacji. Film zgarnia wyróżnienia na różnych festiwalach: otrzymał, chociażby, 11 statuetek Orłów, czyli Polskich Nagród Filmowych. Można się przyzwyczaić do wychodzenia na scenę po odbiór każdej z nich?

– Najwięcej z tych nagród odbierali twórcy: Janek Komasa, Bartek Bielenia i Mateusz Pacewicz. Zresztą oni byli nagrodzeni wielokrotnie na różnych festiwalach. To jest świetne, że ten film

został doceniony i uhonorowany na tak wielu festiwalach.

Nie jestem nawet w stanie powiedzieć, ile nagród otrzymał film, bo tego już nikt nie liczy. Ale były nagrody aktorskie dla Bartka Bieleni na kilku kontynentach, nagrody dla filmu, reżysera i scenarzysty na wielu festiwalach, 10 nagród na festiwalu w Gdyni, nominacja oscarowa i wreszcie 11 Orłów.

Do tego jeszcze fantastyczny wynik w polskich kinach (tylko w pierwszy weekend film obejrzało ponad 165 tys. widzów - przyp. aut.), który jest dla nas kompletnym zaskoczeniem, bo chociaż wykonaliśmy ciężką pracę promocyjną to jednak jest to obraz ambitny artystycznie, niełatwy w odbiorze, a poszło na niego ponad 1.5 miliona Polaków. Wygląda na to, że film dotknął też emocjonalnie ważnej struny w naszym kraju i to w taki pozytywny sposób. Z tego też się bardzo cieszymy.

• A propos tego międzynarodowego sukcesu. We Francji w ciągu pięciu dni 30 tys. widzów obejrzało „Boże Ciało” w kinie. To spore osiągnięcie.

– Tak. Trzeba pamiętać o tym, że sukces filmu we Francji wynika, między innymi, z tego, że na etapie postprodukcji miał on małe finansowanie z francuskiego instytutu filmowego CNC. Dzięki temu udało się do projektu zaangażować światowej sławy kompozytorów: braci Galperine. Od początku mieliśmy wsparcie francuskiego partnera, ale przez dłuższy

czas nie udawało mu się pozyskać żadnego dofinansowania.

Na początku była to sztywna praca: wypromować kompletnie nieznaną poza granicami naszego kraju polskich twórców, spróbować pozyskać finansowanie dla tego pozornie lokalnego filmu na świecie, to nie jest łatwa sprawa. Nawet przy nominacjach oscarowych, to otrzymywaliśmy je do tej pory za filmy uznanych twórców i za filmy o tematyce historycznej, za wyjątkiem „Noża w wodzie” Romana Polańskiego.

Dopiero kiedy film był zmontowany i eksperci francuscy go zobaczyli, to przynajmniej go finansowanie. Znaczący CNC dużo znaczy dla francuskiej widowni.

• Czyli to jest taki znak jakości?

– Tak. Francuzi wiedzą, że ich instytut nie przyznaje finansowania na filmy zagraniczne bez powodu. To, że CNC wsparło polski film pieniędzmi, jest sygnałem dla widzów, którzy ceną wysokiej jakości artystyczne kino.

• Pamięta pan, w jakich okolicznościach usłyszał pan o nominacji do Oscara?

– Byliśmy z ekipą zaproszeni przez dyrektora Radosława Śmigulskiego do Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Wspólnie oglądaliśmy ogłoszenie tych nominacji. Nie wszyscy byli wtedy z nami, bo Janek Komasa i Bartek Bielenia byli wówczas w USA. Zresztą, w internecie krąży chyba gdzieś film z naszą reakcją. Wspólnie cieszyliśmy się, kiedy to oglądaliśmy.

• Jak wyglądała sama gala oscarowa?

– Jest to bardzo dobrze zorganizowane przedsięwzięcie bez jakichkolwiek potknięć. To jest znakomicie działająca maszyna. O ile dobrze pamiętam, to budżet gali wyniósł w tym roku ponad 40 mln dolarów. Względem bezpieczeństwa i kwestie dotyczące logistyki, transportu – to wszystko było

Bartosz Bielenia w filmie „Boże Ciało”

FOT. ANDRZEJ WENCEL/AURUM FILM

na wysokim poziomie. Panowała atmosfera święta filmowego. Fakt, że można było tam siedzieć wśród największych gwiazd kina i przeżywać to razem z nimi, bo wszyscy byli w zasięgu ręki, zapada w pamięć. Zwłaszcza, że byliśmy „czarnym koniem”, jeżeli chodzi o tę nominację.

Na etapie, kiedy „Boże Ciało” zostało polskim kandydatem do Oscara, to nikt nie myślał, że uda się wypromować w Ameryce film, który wtedy był anonimowy. Dla nich obecność produkcji nieanglojęzycznej w Wenecji czy nawet w Toronto nie ma aż takiego wielkiego znaczenia, jeżeli się tych głównych festiwali, jak Cannes, nie wygrywa. Dla nich największe znaczenie ma recepcja filmu na ich rynku.

Ten obraz przebił się w USA: mimo że nie mieliśmy takich środków finansowych jak „Parasite”. Dzięki dedykowanej kampanii oraz temu, że ten film miał świetne „word of mouth” (poczta pantoflowa – przyp. aut.), zyskiwał coraz większe uznanie w USA, udało się zaistnieć w świadomości amerykańskich akademików, krytyków i dziennikarzy, którzy coraz chętniej i przychylniej o nim pisali. Na słynnym serwisie „Rotten Tomatoes”, który jest takim barometrem opinii amerykańskich krytyków, film ma 98 proc. pozytywnych ocen przy 60 recenzjach.

• Robi wrażenie...

– To jest niesamowity wynik. To jest wspaniała sprawa, że taki był odbiór tego filmu w Ameryce. Ale powtarzam, że to jest odbiór zgodny z tym, co działo się w wielu krajach na wszystkich kontynentach, bo film został sprzedany na cały świat. Niesamowicie jest też to, że historia,

która wydała się być historią małej polskiej miejscowości, podbiła wszystkich.

• Jak to się stało, że lubelskie studio produkcyjne Aurum Film zostało zaangażowane do pracy przy „Bożym Ciele”?

– Propozycję wyprodukowania tego filmu złożył nam Krzysztof Rak, scenarzysta „Bogów” i „Sztuki kochania”. Pomagał Mateuszowi Pacewiczowi w rozwijaniu scenariusza. Już po premierze „Ostatniej rodziny” w Gdyni w 2016 roku Krzysztof zwrócił się do nas z propozycją, żebyśmy wyprodukowali „Boże Ciało”. Zapoznaliśmy się ze scenariuszem, spotkaliśmy się z Mateuszem i Jankiem Komasa. Znaleźliśmy wspólny język, emocjonalnie i intelektualnie poczuliśmy, jak ten film ma wyglądać, jaką historię ma opowiadać. Zdecydowaliśmy się przyjąć tę propozycję.

• Czy jest w tej historii opowiedanej w filmie coś, co pana szczególnie fascynuje?

– Jest coś takiego, co mnie szczególnie skłoniło do tego, żeby się tym filmem zająć. Parę lat temu, kiedy ten scenariusz już przeczytałem, od początku uważałem, że jest to pod tym względem wyjątkowe – chociaż rzadko się przebija w opiniach – iż ten film kładzie bardzo duży nacisk na temat duchowości wśród młodych ludzi. Jak się robi filmy dla młodych ludzi, to

one przedstawiają ich trochę w innej formule. Oczywiście, u Janka Komasy też mamy do czynienia z młodymi ludźmi, którzy – mówiąc kolokwialnie – piją, ćpają i robią inne tego typu niezbyt szlachetne rzeczy. Jednocześnie jest zadane bardzo ważne pytanie: o czym oni myślą na poziomie duchowym. To jest wyeksploatowane w filmie na takim egzystencjalnym poziomie.

Tego tematu – duchowości młodych ludzi, nie powierzachownego potraktowania tej współczesnej młodzieży i jej problemów – w kinie polskim, ale też europejskim, według mnie brakowało. Wydawało mi się, że Janek Komasa, który ma świetny kontakt z młodą widownią, będzie umiał o tym opowiedzieć.

Na świecie ten film najbardziej wybrzmiał jednak dzięki sportretowaniu współczesnych konfliktów i podziałów społecznych. To, co jest charakterystyczne obecnie dla wielu państw – konflikty, które dzielą ludzi na dwie zwaśnione strony – ten film odzwierciedla w jakiś sposób.

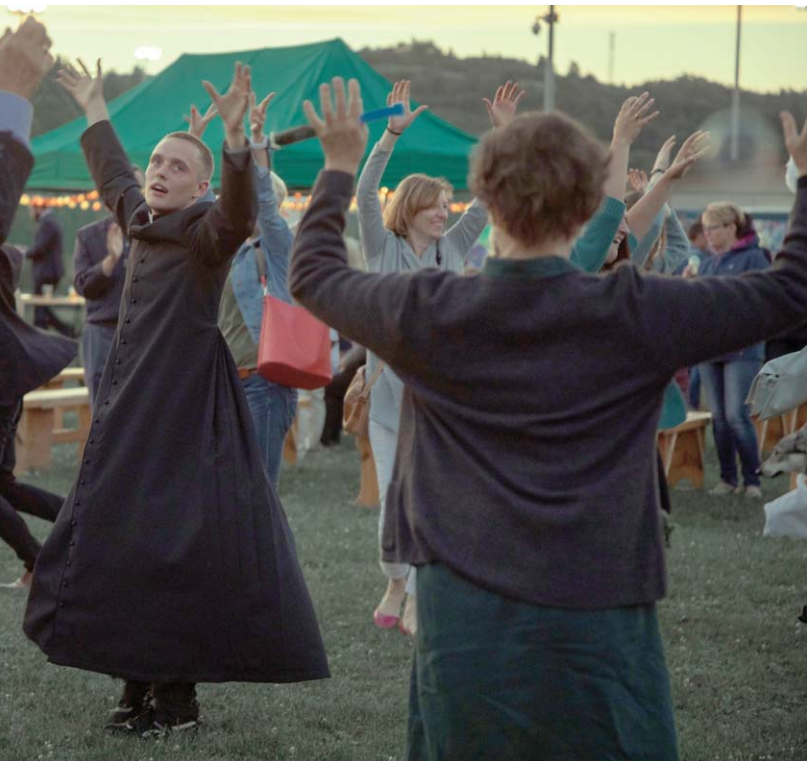
• Czyli oglądamy mikroświat zamknięty w szklanej kuli?

– To było w takiej mikroskali, która była bardzo polska. I ta zawziętość w konfliktach obu stron i to niezważanie wzajemne na argumenty, dążenie za wszelką cenę do tego, żeby udowodnić swoją rację i ją przevorsować jest charakterystyczne w kontekście polskim w tym filmie. Tak naprawdę, obecnie jest charakterystyczne też w innych krajach. Widać, co się dzieje w Anglii czy w USA. Dlatego Amerykanie tak żywiołowo zareagowali na ten film. U nich te podziały w miastach i w lokalnych społecznościach też są tak samo intensywne. Często o tym rozmawialiśmy z amerykańskimi widzami i tak tam rzeczywiście jest.

To, jak bardzo ten film trafił w serca wszystkich, chociaż nie wszyscy odbierali go tak samo, obrazuje jedna

czyć, a nie dzielić

lędem wyjątkowe - chociaż rzadko się przebija w opiniach - iż ten film kładzie bardzo duży nacisk na podzakiem, producentem nominowanego do Oscara filmu „Boże Ciało”



anegdota, chyba z festiwalu w Toronto. Po pokazie do reżysera podeszły dwie panie. Jedna bardzo gorąco podziękowała mu za żarliwą obronę chrześcijaństwa, a druga podziękowała za atak na Kościół (śmiech). Janek był skonfundowany na obie te reakcje, bo zawsze wy-

chodziliśmy z założenia – i myślę, że to się w większości przebiło – że to jest film, który ma za zadanie ludzi łączyć, a nie dzielić.

• **Miasteczko, w którym kręciliście zdjęcia, to było to miejsce, w którym rozgrywały się prawdziwe wydarzenia?**

– Miasteczko w scenariuszu jest anonimowe, natomiast fizycznie zdjęcia odbyły się na Podkarpaciu w Jaśliskach. Od początku wybraliśmy to miejsce. To była propozycja scenografa Marka Zawieruchy, który zna doskonale ten region i zasugerował to reżyserowi. Uzyskaliśmy też dofi-

nansowanie w Podkarpackim Funduszu Filmowym.

Jaśliska okazały się nie tylko malownicze i filmowe, ale też mocno wspierające nas w trakcie zdjęć. To nie było takie łatwe. Tam już filmowcy bywali i mieszkańcy mieli z nimi różne doświadczenia. Początkowo była

Aurum Film była producentem „Ostatniej Rodziny” w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego. Film opowiadał o rodzinie Beksińskich

FOT. HUBERT KOMERSKI/AURUM FILM

pewna doza nieufności, ale spędziliśmy tam prawie półtora miesiąca. Wydaje mi się, że obie strony sobie nawzajem zaufały. Wielu mieszkańców Jaślik w tym filmie gra, pojawia się w ważnych epizodach. Mam nadzieję, że wspominają nas dobrze.

R E K L A M A



*Pogodnych
i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
pełnych zdrowia
i wiosennej radości
życzy wszystkim naszym
Współpracownikom
oraz Klientom*

**Centrum Handlowe
Tomasza Zana**



Lublin



Propozycje na świąteczny obiad



Barszcz grzybowy

SKŁADNIKI: 10 dag suszonych grzybów, 2 szklanki zakwasu, 2 litry wody, 10 dag wędzonego boczku, 1 cebula, pół szklanki kwaśnej śmietany, listek laurowy, sól, pieprz, majeranek.

WYKONANIE: suszone grzyby namoczyć na noc. Ugotować w wodzie, w której się moczyły. Zagotować wodę z pieconą na blasze cebulą i listkiem, dodać podsmażony boczek, ugotowane grzyby i smak spod grzybów. Wlać zakwas, zagotować, wyjąć cebulę i listek laurowy, doprawić świeżo zmielonym pieprzem.

Karkówka z boczkiem

SKŁADNIKI: 4 kotlety z karkówki, 2 łyżki musztardy francuskiej, 8 cienkich plasterków boczku wędzonego, 2 łyżki oliwy, sól, pieprz.

WYKONANIE: kotlety oprószyć solą i pieprzem, posmarować musztardą i odłożyć do lodówki na 3 godziny. Zawinąć w plastry boczku, spiąć patyczkiem, posmarować oliwą, pozostawić na 30 minut. Piec na grillowej patelni przez około pół godziny. Od czasu do czasu możecie podlać karkówkę bulionem.

Kokosowy kurczak

SKŁADNIKI: 4 filety z kurczaka, 1 jajko, po 4 łyżki bułki tartej i wiórków kokosowych, 2 łyżki mleka, sól, pieprz.

WYKONANIE: bułkę tartą wymieszać z wiórkami kokosowymi, dodać sól, pieprz. Jajko roztrzepać z mlekiem. Filety delikatnie rozbić, obto-

czyć w jajku, a potem panierce. Smażyć na oleju po 4 minuty z każdej strony, tak by były złociste i chrupiące.

Kotlety z indyka

SKŁADNIKI: 4 kotlety z indyka, 1 cukinia, 1 jajko, 4 plastry pikantnego sera, 1 pomidor, bułka tarta, sól, pieprz, 8 kartofli ugotowanych w mundurkach, zioła prowansalskie, oliwa

WYKONANIE: mięso lekko zbić, natrzeć solą z pieprzem, odstawić na pół godziny. Na patelni podsmażyć plastry cukinii na złoty kolor. Kotlety panierować w jajku, bułce tartej i smażyć na złoty kolor. Ziemniaki pokroić w plastry, obtoczyć w ziołach prowansalskich i usmażyć na złoto.

Na każdym kotlecie ułożyć plastry cukinii, na to ser żółty i plaster pomidora. Zapiec do rozpuszczenia sera. Podawać z chrupiącymi i pachnącymi ziemniakami.

Medaliony nadbużańskie

SKŁADNIKI: 4 plastry schabu, 20 dag pieczarek, 1 cebula, świeże zioła z ogródka, sól, pieprz, jajko, mąka.

WYKONANIE: schab rozbić, włożyć do miski, skropić oliwą i wymieszać z ziołami. W tym czasie na oleju zeszklić cebulę, dodać pieczarki, odparować, doprawić solą z pieprzem. Schab smarować pieczarkami, złożyć na pół, panierować w bułce i jajku, smażyć na złoto.

Mieszek z podgrzybkami

SKŁADNIKI: 60 dag polędwicy od schabu, 20 dag świe-

żych lub mrożonych grzybów, 1 cebula, maselko, sól, pieprz, mąka, olej.

WYKONANIE: pokroić polędwicę na 4 plastry, delikatnie rozbić na okrągło, posypać solą z pieprzem. Pokrojone w kostkę podgrzybki usmażyć na maśle z posiekaną cebulą. Doprawić solą z pieprzem. Na polędwicę układać farsz, zawinąć w sakiewkę, oprószyć mąką i usmażyć na złoto na głębokim tłuszczu. Podawać z warzywami z wody.

Ormiańskie szaszłyki

SKŁADNIKI: 20 dag wołowiny, 1 ugotowany ziemniak, 1 jajko, 1 łyżka zmielonych orzechów włoskich, łyżka mąki, łyżeczka namoczonych rodzynek, masło, sól, pieprz, świeża mięta i kolendra.

WYKONANIE: mięso zmieścić razem z ugotowanym ziemniakiem. Dodać zmielone orzechy, rodzynek, miętę, kolendrę, jajko, sól oraz pieprz i dobrze wymieszać. Zrobić kulki, obtoczyć w mące, nabijać na patyczki, nadać rękami podłużny kształt. Upiec na grillu, na talerzu polać stopionym masłem.

Tarta cebulowa

SKŁADNIKI: pół kg cebuli, 10 dag boczku, 3 łyżki oleju. Na ciasto: 30 dag mąki, pół kostki masła, 1 jajko, szczypta soli, woda. Nadzienie: 2 jajka, po 100 ml mleka i śmietany, kminek, gałka muszkatołowa, sól, pieprz.

WYKONANIE: z mąki, soli, masła, wody i jajka wyrobić kruche ciasto. Uformować

kulę i wstawić do lodówki na 30 min. Posiekaną cebulę zeszklić na oleju. Wymieszać mleko, śmietanę, mąkę i jajka. Dodać kminek, szczyptę gałki muszkatołowej, sól i pieprz. Ciasto rozwałkować i wyłożyć nim formę do tarty. Ułożyć na nim cebulę i pokrojony boczek, zalać nadzieniem. Piec 30 minut w piekarniku nagrzanym do 190 stopni.

Zrazy koronne

SKŁADNIKI: 70 dag zrazówki, pieprz, sól, 1 duża cebula, 8 suszonych grzybów, 2 kromki czerstwego razowego chleba, 2 łyżki oleju. Na farsz: 15 dag cebuli, 2 łyżki masła, 1 szklanka startego czerstwego chleba, 1 surowe jajko, sól, pieprz.

WYKONANIE: umyte grzyby namoczyć na noc. Następnego dnia ugotować i pokroić w pączki. Umyte i osuszone mięso pokroić w plastry w poprzek włókien i lekko rozbić tłuczkiem. Posypać pieprzem. Przygotować farsz. Drobną posiekaną cebulę zeszklić na maśle, dokładnie wymieszać z pieprzem, solą i czerstwym chlebem. Na platy mięsa nałożyć farsz, zawinąć zrazy, spiąć wykałaczkami. Obsmażyć ze wszystkich stron na silnie rozgrzanym oleju. Przełożyć do rondla, na reszcie oleju zrumienić plastry cebuli i razem z grzybami dodać do zrazów.

Dwie kromki czerstwego chleba zetrzeć na tarce, posypać zrazy, polać wywarem z grzybów i dusić na wolnym ogniu. Podawać z kaszą.

Wielkanoc

Po raz pierwszy od wielu lat, mogą gotować szef kuchni w Lublinie. Agnieszka Filks prowadzi...



Waldemar Sulisz

INACZEJ NIŻ W BELGII

Te święta będą inne z dwóch powodów. Po pierwsze: z racji epidemii jest więcej czasu na dom. - Było trochę pracy, ponieważ w Hotelu Agit przygotowałem menu wielkanocne, które dowodziliśmy do klientów w ramach akcji „Posiłki przybyszają”. Zrobiłem między innymi kielbasę pieczoną z cebulką i kaszą gryczaną, kilka roladek, pasztet francuski z konfiturą z żurawiny, szynkę wieprzową z morelami i sosem rodzynekowym, białą barszcz i jajka faszerowane na cztery sposoby - mówi Jean Bos, szef kuchni restauracji Eco w Hotelu Agit. Po drugie: nie tak dawno Jean Bos poślubił Marzennę, swoją wielką miłość, dla której zostawił Belgię i wybrał w Polsce.

- Teraz słyszę od Kwiatuśki (tak nazywa Marzennę - przyp. aut.), masz zrobić to, to i to. Cały czas sprzątam - śmieje się Bos. - Jakie będą te święta? Z jednej strony człowiek ogarnia strach, co z pracą, z drugiej mam nadzieję, że szybko nastąpi koniec tej epidemii, każdy będzie mógł stanąć na swoim stanowisku pracy.

• Jak wygląda Wielkanoc w Belgii?

- Inaczej niż w Polsce. Ludzie nie przywiązują tak dużej wagi do nabożeństw, ten czas spędzają w domu i każdy na swój sposób je przeżywa. Specjalnych dań

wielkanocnych nie ma. Ale czekoladowe jajko musi być.

• Przez lata szykowałeś wielkanocny obiad dla króla Baldwina I i królowej Fabioli. Co podawałeś?

- Na przykład pieczonego indyka lub delikatną jagnięcinę, do tego pieczona cykorria.

• Co pojawi się na stole waszym lubelskim domu?

- Kwiatuśzek obowiązkowo ugotuje żurek, zrobimy jajka faszerowane, białą kielbasę, ja upiekę szynkę na wędlinę. Na obiad zrobię żeberka w sosie. I ciasta: ja najbardziej lubię makowiec. Żeberka w sosie z ziemniakami i pieconą cykorią

SKŁADNIKI: kg żeberka (chudych, z mięsem), 2 cebule, 2 czerwone papryki, 1 marchewka, kawałek selera, tymianek, rozmaryn, ziele angielskie, listek laurowy, sól, pieprz, koncentrat pomidorowy, 1 cytryna, 1 tacka cykorii, gałka muszkatołowa, sól, cukier, masło, oliwa, 1 kg ziemniaków, koperek.

WYKONANIE: Żeberka wyporcjować, ugotować z warzywami i przyprawami. Zredukować, żeby powstał sos, usunąć listki laurowe i ziele. Dodać koncentrat pomidorowy na smak, skropić sokiem z cytryny. Cykorie skropić cytryną, usmażyć na maśle, doprawić gałką muszkatołową, solą, cukrem, który wydobędzie smak. Ugotować ziemniaki, odcedzić, dodać masło i koperek.

11 sposobów na

• Z kaparami

Na połówkę jajek na twardo kładziemy po kilka kaparów. Dodajemy trochę musztardy i gotowe

• Z anchois

Anchois mieszamy z czosnkiem, oliwą i pieprzem. Dodajemy ugotowane na twardo żółtka i nakładamy na połówkę białek

• Ze szpinakiem

Na cebulce smażyjemy szpinak, dodajemy czosnek i siekane żółtka. Doprawiamy pieprzem i wypełniamy połówki

• Z soczewicą

W garnku gotujemy szklankę czerwonej soczewicy. Przekładamy do patelni, dusimy z czosn-

kiem, cebulką i siekanym żółtkiem. Jeszcze szczypta imbiru i orientalnym farszem wypełniamy jajka

• Z mango

Pikle z mango są diabelsko ostre i należy je dozwalać bardzo ostrożnie. Mieszamy je z ugotowanymi na twardo żółtkami i faszerujemy jajka

• Z koperkowym twarożkiem

W tym wypadku żółtka zostają w jajkach na twardo. Połówki zdobimy twarożkiem wymieszanym obficie z koperkiem

• Awokado z jajkiem w sosie rokopowym

Owoce awokado kroimy na pół, usuwamy pestki, delikatnie wydrążamy część

mięszu, układamy na półmisku i skrapiamy sokiem z cytryny, by nie ściemniało. Ugotowane na twardo żółtka ucieramy z oliwą i serem rokopem, dodajemy posiekaną rzęźuchę, migdały, sól i pieprz do smaku i powstałym farszem wypełniamy awokado. Na patelni rozgrzewamy masło, dodajemy rokop i śmietanę, mieszamy uważając, by



Wielkanoc u kucharzy

... dla rodziny. Zamiast wielkanocnego cateringu szykują przysmaki na wielkanocny stół. Jean Bos to belgijski... adzi autorskie restauracje w Nałęczowie i Kazimierzu. I Piotr Huszcz, zakręcony na punkcie naszej regionalnej... kuchni. Co ugotują i co najbardziej lubią na wielkanocnym stole?



Piotr Huszcz



Agnieszka Filks

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Na talerze nałożyć porcję żeberek w sosie, cykorię i ziemniaki.

CZAS DLA SIEBIE

Jedna z najbardziej kreatywnych szefowych na Lubelszczyźnie. Zaryzykowała i najpierw otworzyła swoją autorską restaurację „Willa Filiks” w Nałęczowie, ostatnio Restaurację Filks w Kazimierzu Dolnym. Nie myśli zwalniać ludzi, ani się poddawać.

• Jakże będą te święta?

- To święta w kryzysie, stresujące, dające do myślenia. Dla mnie wyjątkowe. W gastronomii ciągle pracujemy, poświęcamy czas swoim gościom, tym razem zajmujemy się naszymi domami. Będziemy mieć tylko i wyłącznie czas dla siebie. Będzie miała czas, żeby wspólnie gotować, rozmawiać także o tym, co nas spotkało. Bę-

dziemy mieli czas na wyciągnięcie wniosków. Takich, że miłość, radość i przyjaźń domowa są najważniejsze, są także podstawą sukcesów w pracy i osobistego rozwoju.

• Co znajdzie się na waszym stole wielkanocnym?

- Tradycyjnie, jak u mojej mamy barszcz czerwony z jajkiem i wędzoną kielbasą oraz osobiście wykopywanym i tartym chrzanem. U męża zawsze był barszcz biały, ale wygrał czerwony. Uwielbiam białą kielbasę, zresztą i kielbasę i inne wędliny przygotowuję sama. Z racji czasu mogę poeksperymentować: zrobię kielbasę z kaczka, żeby nie piec kaczki na obiad. Będzie na zimno i na gorąco.

• Co do kaczki?

- W wersji obiadowej zapieczemy kielbasę z pa-

sternakiem, który bardzo polecam, co w połączeniu z chrzanem, rozmarynem, po podlaniu kielbasy odrobiną czerwonego wina da smakowity sosik. Na drugi dzień świąt uduszę kawałek wołowiny, będzie miękka i soczysta, do tego dobre ziemniaki.

• A ciasta?

- Baba musi być. No i ulubiony przez moją córkę mazurek z żurawiną. Do tego klasyczna szarlotka i sernik. Klasyki, które robię tak, jak nauczyła mnie mama.

Mazurek z żurawiną i barankami

SKŁADNIKI: 2 szklanki mąki, pół szklanki cukru pudru, 4 żółtka, 2 łyżki kwaśnej śmietany, płaska łyżeczka sody. Na nadzienie: 2 kostki białej czekolady, szklanka śmietany 36 %, 2

łyżki masła, mrożona i suszona żurawina.

WYKONANIE: zagniatamy składniki na ciasto, wkładamy do lodówki na dwie godziny. Rozwałkowujemy na papier do pieczenia. Wkładamy do lodówki na godzinę. Pieczemy spód 25 minut w temperaturze 160 stopni Celsjusza. Teraz nadzienie: podgrzewamy białą czekoladę w śmietanie, rozpuszczamy, dodajemy mrożoną żurawinę zgniecioną widelcem, wlewamy na mazurka, jak odrobinę stężeje, posypujemy suszoną żurawiną. Możemy udekorować migdałami, suszoną morelą, w zależności od tego, czy chcemy zrobić wzór palmy czy na przykład baranki. Zawsze piekę trzy mazurki, bo wiem, że wciągające są bardzo.

KLASYCZNIE I REGIONALNIE

Piotr Huszcz zasłynął z podróży kulinarnych po regionie. Po kolei objeżdża poszczególne powiaty, spisuje receptury na tradycyjne potrawy i w restauracji Hotelu Piano, gdzie jest szefem kuchni, przygotowuje kolacje degustacyjne z kuchnią lubelską w głównej roli.

• Jakże będą święta?

- Z czasem na zamyślenie, z czasem dla rodziny, dla Pana Boga. W końcu sobie pogotujemy w domowej kuchni.

• Co trafi na stół?

- Będzie klasycznie i regionalnie. Porządny żurek na zakwasie i dobre wę-

dliny. Ostatnio pasjonuję się wypiekaniem chleba w domu, w miarę dobrze mi to wychodzi: będziemy jedli swój pachnący chleb. Dobre masło, jajka faszerowane, wędlina.

• Czym pan nafaszeruje jajka?

- Coś wymyślę. Bardzo lubię połączenie jajko i pieczarka. Zrobię te jajka na zimno i na gorąco. Na zimno przesmażę pieczarki z cebulą, połączę z żółtkami jajek ugotowanych na twardo, sól, pieprz i gotowe. Na gorąco zapiekę w skorupkach, dodając sporo masła. Coś upiekę na obiad, najpewniej jakiś soczysty schab. Od lat w głównej roli wystąpi biała kielbasa, zapiekana z cebulą i ziołami. Do tego świeży chleb i osobiście tartych chrzan.

Biała kielbasa pieczona z cebulą i majerankiem

SKŁADNIKI: po 25 dag białej kielbasy na osobę, 3 cebule, 6 ząbków czosnku, odrobina majeranku, olej rzepakowy.

WYKONANIE: kielbaski skropić olejem, posypać majerankiem, obłożyć plasterkami cebuli i upiec w piekarniku. Pilnować czasu i temperatury, tak by kielbasa się dobrze zrumieniła. Jak się cebula mocniej podpiecze, podlać wodą. Im mocniej wypieczona kielbasa, tym lepiej smakuje. Podawać z dobrych chlebem i tartym chrzanem.

Coś po staropolsku

Prof. Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wyszukał kilka ciekawych przepisów, które mogą okazać się przydatne we współczesnej kuchni.

JAJA WIOSENNE XVIII wiek

„Ugotuj twardo jaja, obłup ze skóry, przekrój przez połowę, wyjmij żółtka osobno, zostaw same białka. Usiekaj pietruszki zielonej, posyp te żółtka, przydaj tłuczonego muszkatułowego kwiatu, jedno wbij surowe jaje, zmieszaj to wszystko, nałóż to w białka pozostałe, ułóż na półmisku. Weź tartego chleba i cokolwiek gotowanych żółtków z pietruszką siekaną, włóż masła i w tym przysmaż oraz po wierzchu polej, dasz na stół”

KLUSKI Z SZAMPIONÓW (PIECZAREK) I TARTYCH ZIEMNIAKÓW

Lwów, połowa XIX wieku

„Pokraj drobniutko świeżych albo suszonych szampionów, zamieszaj je z tartymi kartoflami, dodaj trochę korzenia i tyle jaj do tego ile potrzeba aby się ciastozymało, zrób z tego kluski, ugotuj w solonej wodzie i omaść gorącym masłem”

SZTUKA Z RUMEM SPRZED 200 LAT

„Bierze się krzyżówkę lub część mostkową, kładnie się do rondla, do którego na spód należy włożyć włoszczyzny, z funt słoniny w plastrach pokrajanej i kawałek cynamonu; wlać bulion i szklankę wina białego, niech się to gotuje, póki nie będzie mięso miękkie. Gdy się ugotuje, odcedza się bulion zebrawszy z niego tłustość, dodać należy sosu, którym powinien być zrobiony z masła, mąki, bulionu z dodaniem soku wiśniowego. Przed wydaniem należy zagotować i dodać pół szklanki rumu i tym zalewa się sztukę mięsa, która [będzie na blacie ułożona, na garnitur używają się kartofle odsmażone, jakośmy wyżej opisali lub oliwki”

MUSZTARDA CYNAMONOWA, połowa XVIII wieku

„Utluc gorczycę drobno i wziąć winnego octu, zalać ją i uczynić tak gęsto jako kasza, zatkać w garku, nie ruszając do trzeciego dnia. Wziąć powidła i wmoczyć jakiekolwiek będzie w co najjlepszy ocet, tegoż octu dobrego wlać do tego co moknęło i przecedzić przez gęste sito, i onoż powidło przetrzeć. Do tego wsuć cynamonu łyżkę i ocukrować wedle potrzeby, a będzie dobra”

Więcej na: facebook.com/kuchniastaropolska/

a wielkanocne jajko

się nie przypaliło. Dodajemy wydrążony miąższ awokado i powstały sos nakładamy na każdy owoc wypełniony jajkiem. Podajemy na zimno

• Pieczone

Jajka gotujemy na twardo, studzimy, obieramy i w całości wrzucamy na kilka godzin do sosu sojowego. Obsmażamy na oliwie z dodatkiem ce-

bulki i czosnku. Podajemy na gorąco lub na zimno.

• Wędzone

Jaja gotujemy na twardo przez pół godziny. Obieramy i wrzucamy na noc do mocnej herbaty. Po osuszeniu odkładamy na godzinę. Bierzemy stary garnek o grubym dnie, mocno rozgrzewamy i sypiemy kilka łyżek herbaty.

Kiedy zacznie dymić, na garnek nakładamy naczynie do gotowania na parze lub sito wypełnione jajami. Otwieramy okno, zmniejszmy ogień i „wędzimy” do uzyskania zło-tego koloru

• Ostre

Jajka ugotować na twardo, ostudzić i obrać. Podsmażyć je na oliwie, aż zbrązowieją.

Na drugiej patelni w odrobinię oliwy poddusić czosnek, cebulę, paprykę chili, dodać sojowego sosu ostrygowego, soli i wrzucić jaja. Wyjąć, przekroić na pół, znowu wrzucić, przyprawić sosem tabasco i podawać na gorąco

• Na żeberku

Żeberka dzielimy na kawałki (1 kawałek, jedna

kostka), nacieramy mieszaniną pieprzu, oliwy, sosu sojowego i miodu. Pieczemy w temperaturze 190 stopni przez 30 minut, obracamy na drugą stronę i pieczemy dalsze 30 minut. Podajemy z pieczonym jajkiem na twardo i ostrymi piklami z ogórków



49-letter crossword puzzle grid with clues in Polish. The grid is 17 rows by 29 columns. Clues are provided for both horizontal and vertical words. Numbers 1-49 are placed at the start of the words to indicate their position in the grid. The clues are as follows:

Horizontal clues (from left to right):

- 1. Coś z pościeli
- 2. ... karłowaty, w akwarium
- 3. Fryzura punka
- 4. Plac, na którym są asy
- 5. Zastygła na zboczu wulkanu
- 6. Środek dopingujący
- 7. ... Camus, pisarz
- 8. Stoch w kadrze skoczaków
- 9. Miasto stu wież
- 10. Spaghetty z Włoch
- 11. Lou, śpiewa „Mambo No. 5”
- 12. Gruczoł dokrewny
- 13. Czół (dawna nazwa)
- 14. Tytuł następcy Mahometa
- 15. Efekt upadku, uderzenia
- 16. Dawna szyniera
- 17. Podziemny wykop
- 18. Przyszłość na dziurze

Vertical clues (from top to bottom):

- 19. Drzewo, które ma drżące listki
- 20. Wtórne lub energetyczne
- 21. Dręczący sen, majak
- 22. W parze z opiekunem
- 23. Narodowy napój w Japonii
- 24. Pismo dyplomatyczne
- 25. Świątynia z pastorem
- 26. Z radości przez psa
- 27. Zwierzę z runem
- 28. Aktor, pan młody w „Weselu”
- 29. Niewiasta w orszaku królowej
- 30. Bez ubrania lub biedak
- 31. Wierzbowe lub miauczące
- 32. Przybucie jeźdźcy
- 33. Np. Gerard Depardieu
- 34. Powłoka ze srebra na tyżce
- 35. Dziewięciu muzyków
- 36. Amer. producent komórek
- 37. Taniec bratanów
- 38. Muskularny – u gladiatora
- 39. Jedność w poglądach
- 40. Marka szwedzkiego auta
- 41. Biało-szwedzki, poeta
- 42. Działo, niemowlak
- 43. Chip i ..., ze świata Disneya
- 44. Imię „babci rocka”

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 49 utworzą rozwiązanie - aforyzm oraz imię i nazwisko autora.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

OGŁOSZENIE BURMISTRZA BYCHAWY

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.) informuję, iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1 zostały wywieszone na okres 21 dni wykazy części nieruchomości położonych w miejscowości Bychawka Druga, gmina Bychawa przeznaczonych do użytkowania.

Burmistrz Bychawy
/-/ Janusz Urban
in975

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ 81 46 26 988

☎ 81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

| Agnieszka Brania

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

| Sylwia Karłowicz

sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

| Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

| Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

BIZNES I FINanse

POŻYCZKA gotówkowa, Lublin,
Tel 81 534 90 70 RRSO 32,01
%

032220L01.A

HANDEL

SKUPUJEMY motocykle, antyki,
starocie, pamiątki z PRL
698693846.

026320L01.A

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszane wzmocnione
, bramy garażowe, kojce dla
psów. Transport, montaż gratis
- cały kraj, raty! www.konstal-
garaze.pl, tel. 604-397-105,
81/440-51-08, 84/539-81-91.

036020L01.A

MOTORYZACJA

SPRZEDAM tanio mercedesy
815 i 15-18, stan dobry. Tel.
608-38-55-44.

**ZŁOMOWANIE
i SKUP
POJAZDÓW**

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR
KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

041920L01.A

MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię



www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

NAPRAWY

**TELEWIZORY, magnetowidy,
wieże, anteny stelitarne,
instalacje antenowe, darmowa
telewizja cyfrowa, kamery i
aparaty cyfrowe. Dojazd gratis,
gwarancja, solinie, tanio. Tel.
81/740-42-82, 601-237-374.**

235919L01.A

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI

SPRZEDAM działkę budowlaną
1000 mkw, Osmolice I, tel.
603073944

043820L01.A

PRACA

STOLARZ lub do
przyuczenia, z
zakwaterowaniem,
Mirzec,
tel.697418394.

049220L01.A

USŁUGI

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU,
PIERZA, ANILANY. RENOWACJA
I PRZERÓBKII PIERZYN. PIERZE
OD KAŻDEGO KLIENTA
CZYSZCIMY OSOBNO. LUBLIN,
BURSAKI 15 A W GODZ. 10-16,
TEL. 81/7472512,
661279497.**

044719L01.A

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

002920L01.A

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo, tel.
506-123-602, 506-123-604.

036320L01.A

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-wykończeniowe,
adaptacja pomieszczeń, płyty
g-k, usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

019920L01.A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) Całe
województwo od 8 do 21, 514-
299-106.

058520L01.A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż,
serwis na miejscu,
refundacje, wizyty
domowe, raty, FIRMA
MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

247019L01.A

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

dziennik

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ 81 46 26 820

☎ fax 81 46 26 988

☎ 697 770 390

**STACJA
DEMONTAŻU
POJAZDÓW**

z okolic
Lublin • Chełm • Zamość
odbiór auta od klienta
tel.
608 883 933

in213 90

**masz
firmę?**



Zamów
Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. 81 46-26-800
reklama@dziennikwschodni.pl

in/zajawki/bi0011_2

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

f /MptRadioTaxi919

www.mptlublin.pl

*Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

ROZMOWA z dr Lechem Giemzą z KUL, organizatorem akcji „Książka z plecaka”

Mamy rok 2020, a literatura w szkole kończy się w latach 60.

Im dalej w las tym trudniej się o tej godz. 9 spotkać – zaczyna swój poniedziałkowy wykład na Facebooku dr Lech Giemza. – Ja obecnie jestem na etapie „Ani z Zielonego Wzgórza”, nie cierpię tej książki, ale córka jest zachwycona. Za to „Lalkę” polubiłem od razu. Pierwsze dwie minuty kierują do tych, co „Lalki” serdecznie nienawidzą. Nawet rozumiem wasze znudzenie

Agnieszka Mazuś

• Jak dziś wygląda dzień naukowca?

– Cóż... Największa zmiana to ta, że jesteśmy zamknięci na małej powierzchni razem z dziećmi. Musimy się zgodzić na pewne ustępstwa: hałas, krzyki, często emocjonalne reakcje. Kiedyś czas do 14-15, kiedy dzieci wracały ze szkoły, a żona z pracy, miałem dla siebie. Teraz funkcjonujemy razem 24 godziny na dobę. Natomiast dalej robię to, co robiłem, a więc głównie praca naukowa, przygotowanie do dydaktyki.

• Akcja „Książka z plecaka” też musiała zmienić formułę. Czy dzięki temu ma więcej odbiorców?

– Tak, ich liczba wzrosła błyskawicznie – z 500 osób do 1660 w tym momencie. Dodam, że gwałtownie wzrosło też zainteresowanie nauczycieli, którzy dołączają do drugiej, zamkniętej grupy facebookowej „Książka z plecaka”.

• Szukają pomysłów na ciekawe lekcje online?

– Tak, niektórzy korzystają z moich filmów jako formy lekcyjnej, oglądają je razem z całą klasą i potem dyskutują. Czasem podsuwam pomysły na zadania, otwieram się też na sugestie ze strony nauczycieli.

• Jakie to sugestie?

– Na przykład ktoś ostatnio podsunął pomysł zajęć w mniejszym gronie, na zoomie. Czasem ktoś zwraca uwagę na brak istotnych (dla maturzystów) treści. Dla mnie to też ważna sprawa, żeby się przełamać i wejść w rolę aktora. Żona mówi, że po dwóch tygodniach wyraźnie się wyrobiłem.

• A jakie są sprawdzone patenty na zainteresowanie uczniów - najpierw wykładem o literaturze, a docelowo daną książką?

– Gotowych patentów, które działałyby w 100 proc. oczywiście nie ma, ale na pewno dobrze jest zacząć jakąś anegdotą. Ważne, by „zejść z piedestału”, unikać tego, co się kojarzy z tzw. językiem akademickim. Często odwołuję się do doświadczenia. Najważniejsze to pokazać, że dana książka (nawet jeśli z odległej epoki), mówi o naszych problemach, dotyka czegoś istotnego, o czym tu i teraz możemy podyskutować.

• Sugeruje pan na przykład, by sobie wyobrazić książkę jako film. To działa?

– To ryzykowne przedsięwzięcie, dla niektórych może nawet obrazoburcze, ale



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

uczeń widzi, że jestem gotów dla niego zaryzykować eksperyment myślowy. Jeśli film „Taboo” cieszy się dużą popularnością, a „Lalka” niekoniecznie, to może warto zestawzić te dwa dzieła i pozwolić zaszaleć wyobraźni?

• A jaki jest odzew od uczniów?

– Tego jest sporo. Kilka razy dostałem bardzo miłe informacje z podziękowaniami. Reagują w komentarzach, czasem oznaczają swoich znajomych, widzę, że sporo osób udostępnia też moje filmy. Najmilsze są chyba te wiadomości, gry ktoś pisze, że „nigdy nie rozumiał” a teraz „wreszcie zrozumiał”.

• Czy dziś młodzież czyta więcej, bo teoretycznie ma więcej czasu, czy też paradoksalnie czasu na to, bo jest przytłoczona materialem ze szkoły prowadzonej w trybie online?

– Prawdę mówiąc, ciężko ocenić po dwóch tygodniach... Myślę, że siedzenie w domu niekoniecznie służy

pochłanianiu książek. Widzę po sobie - żeby pracować umysłowo (a nie tylko biegać wzrokiem po literach) potrzebuję ruchu, fizycznego wysiłku. W domu się gnuśnieje, choć ważna jest wewnętrzna dyscyplina. Ale zamknięci w czterech ścianach, coraz bardziej myślmy o tym, co na zewnątrz... Sugeruję uczniom sięganie po audiobooki. Można przy okazji coś robić, wzrok się nie męczy...

• Według jakiego klucza dobiera pan lektury, które omawia?

– Klucze są dwa: to, co mam w tym momencie pod ręką i już opracowane (raczej literatura XX wieku i współczesna) i to, o co uczniowie i nauczyciele proszą, a wymaga dłuższego przygotowania. Tak było z Kochanowskim, „Lalką”, po świętach będzie m.in. „Dżuma” i „Mistrz i Małgorzata”.

To, co robię, pomaga mi przetrwać ten czas i mam z tego wielką frajdę. Odpoczywam psychicznie mówiąc do

Dr hab. Lech Giemza od 2002 roku prowadzi ćwiczenia z literatury współczesnej w Instytucie Filologii Polskiej KUL. Organizator i pomysłodawca „Książki z plecaka”

uczniów, planując kolejne zajęcia. Mam konkretny cel i cieszę się widząc, że komuś się to podoba

• Pana zdaniem, jakie obecne lektury skutecznie zniechęcają młodych ludzi do czytania, a jakich konkretnie książek tam brakuje?

– Jest przesyt tekstów mówiących o narodowej martyrologii. To ważne teksty, ale w takim stężeniu jest to dawka niezjadliwa. Ja osobiście bardzo długo byłem na bakier ze Słowackim, dopóki nie przeczytałem „Beniowskiego” i poematu „W Szwajcarii”.

Może to nie jest kwestia lektur, ale sposobu ich prezentacji. Słowacki omawiany w stylu profesora Bładaczki z „Ferdydurke” musi zniechęcić.

O 13.15 muszę skończyć... Będziemy mogli przerwać? Syn potrzebuje komputer.

• Jak już pan odzyska komputer: Co koniecznie powinno się znaleźć na liście lektur?

– Kanon literatury szkolnej powinien uwzględnić fakt, że mamy rok 2020, a literatura w szkole kończy się w latach 60. (Mrozek, Nowa Fala).

• Dlaczego warto studiować polonistykę do czego zachęca pan na swoim kanale?

– Polonistyka kształtuje niezwykle ważne umiejętności, które są ważne w wielu zawodach: uczy komunikacji językowej, krytycznego czytania, a przez to i myślenia, pozwala postrzegać rzeczywistość jako złożoną, tajemniczą i pełną pytań. Ludzie tego nie potrafią, szukają prostych odpowiedzi co

w prostej linii prowadzi do ideologizacji myślenia. Kultura chroni nas przed nami samymi.

• A rynek pracy po polonistyce?

– Cały czas pokutuje mit uczelni jako szkoły zawodowej. Kończysz kierunek - masz zawód. A moim zdaniem uczelnia ma szykować człowieka do radzenia sobie na rynku pracy, do elastyczności, zmieniania zawodów.

Po drugie, jest cały szereg nowych zawodów wymagających sprawnego radzenia sobie z redagowaniem tekstów, z wypowiedziami publicznymi, z kreowaniem wizerunku. Brakuje osób z tymi podstawowymi umiejętnościami. Np. social media worker - już kilka razy miałem możliwość podjęcia takiej pracy. Wszystkie profesje na styku kultury, biznesu, mediów cyfrowych - potrzebują polonistów.

• Ale zdecydował się pan zostać na uczelni. Dlaczego?

– Byłoby mi ciężko żyć bez pracy intelektualnej, studentów, dyskusji. Bardzo lubię to, co robię, poza tym praca na uczelni daje też pewne „poza intelektualne” korzyści - dużą niezależność, decyzję, kiedy pracuję a kiedy mam czas wolny, możliwość pracy stacjonarnej.

FACEBOOK/KSIĄŻKA Z PLECACA

Funkcjonuje od 2016 roku, do niedawna głównie poza internetem. Wykładowcy i doktoranci polonistyki KUL jeżdżą do szkół z warsztatami poświęconymi literaturze. Uczniowie, którym się spodobało, są zapraszani na warsztaty całodniowe na KUL lub wyjazdy kilkudniowe w góry. Pomysł był odpowiedzią na gwałtowny spadek zainteresowania KUL-owską polonistyką i potrzebą działań promocyjnych. W tym momencie akcja jest obecna w całej Polsce. – Tylko w lutym byłem w Zabrze, Katowicach, Krotoszynie, Leżajsku, Warszawie. Mamy już zaproszenia ze Szczecina, Elku, Chojnic, Białegostoku. Wystąpienia internetowe udostępniają oficjalnie szkoły z całej Polski, np. Mielec, Brodnica, Olsztyn – wylicza Lech Giemza.